

**Muzeum Niepodległości w Warszawie  
Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej**



**Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933)  
Legionistka i zakonnica**

Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933)

Legionistka i zakonnica



Stowarzyszenie  
Bochniaków  
i Miłośników  
Ziemi Bocheńskiej



## KANTATA BOCHNIAKÓW

Chowani w ojców świętej wierze  
Poszliśmy w życie z Bochni w świat  
Z uczelnią swą związani szczerze  
Z kolebką młodych naszych lat

O święć się wiaro, coś nie zgasła  
I w słońce wieszysz mimo burz!  
Niech żyją w sercach młode hasła  
Choć mało w życiu bywa róż!

Gdy Polska rwała swe kajdany  
W Legiony z Bochni ruszył huf  
Na bój za wolność, śmierć i rany  
By naród wolnym czuł się znów.  
O święć się wiaro...

Niech smutne świadczą dziś mogiły  
Trzysta sześćdziesiąt ległych ciał,  
Że każdy z nas swe młode siły  
I krew serdeczną Polsce dał!  
O święć się wiaro...

Cudowna Panno Różańcowa,  
Co zdobisz stary kościół nasz  
Niech łaska Twoja nas zachowa  
I serce nasze weź w Swą Straż  
O święć się wiaro...

Patronko Bochni Kingo święta  
Bocheńskiej ziemi nie szczędź łask  
I w bój lecące stąd orłéta  
Poprowadź w błękit, w słońca blask  
O święć się wiaro...

Ponad życiowych spraw zawilość,  
Co mrokiem nieraz oczy ćmi  
Niech żyje koleżeńska miłość  
Niech żyją młode nasze dni!  
O święć się wiaro...

*Bochnia, 2 maja 1938 r.*

*W dzień jubileuszu 120-lecia założenia progimnazjum  
i 50-lecia istnienia ośmioklasowego gimnazjum.*

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933)

Legionistka i zakonnica

Redakcja informatora wystawy

**Tadeusz Skoczek**

Bochnia – Warszawa 2019



*Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933). Legionistka i zakonnica*  
Dom Bochniaków. Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej  
(6 listopada 2018 – 25 marca 2019)

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej (24 – 25 kwietnia 2019)  
Muzeum Więzienia Pawiak (26 kwietnia – 15 września 2019)

Kuratorzy wystawy w Warszawie:  
**Joanna Gierczyńska, Stanisław Mróz**

Autorzy tekstów wystawy:  
**Janina Kęsek, Stanisław Kobiela, Stanisław Mróz, Felicja Wieczorek** (korekta)

Autorzy tekstów informatora:  
**Stanisław Maria Jankowski, Janina Kęsek, Stanisław Mróz, Tadeusz Skoczek**

Projekt okładki  
**Krzysztof Woźniak**

© by Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej  
© by Muzeum Niepodległości

ISBN 978-83-65439-67-3

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

## Spis treści

<b>Tadeusz Skoczek</b> , Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933) Legionistka i zakonnica .....	7
<b>Janina Kęsek</b> , Bocheński Dzień Niepodległości .....	13
<b>Stanisław M. Jankowski</b> , Olga Leopoldyna Stawecka. „Zasłużyła pod każdym względem” .....	31
<b>Stanisław Kobiela</b> , <b>Janina Kęsek</b> , <b>Stanisław Mróz</b> , Katalog wystawy .....	45





## **Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896–1933).**

### **Legionistka i zakonnica**

W stulecie odzyskania przez Polskę Niepodległości Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej przygotowało wystawę *Olga Leopoldyna Stawecka (1896-1933). Porucznik-zakonnica z Bochni*. Wydano specjalny numer „Wiadomości Bocheńskich” poświęcony tematyce niepodległościowej. Numer ten był równocześnie formą katalogu wystawy. Ekspozycja przygotowana została na podstawie materiałów pochodzących przede wszystkim z archiwum Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – Sióstr Serafitek. Zebrał je i udostępnił organizatorom Stanisław Maria Jankowski, znany krakowski historyk, pisarz i publicysta. O bohaterce wystawy i obecnego wydawnictwa pisał obszernie w artykule *Serafitka z Krzyżem Walecznych*, zamieszczonym w książce *Dziewczęta w maciejówkach* wydanej w 2012 roku.

Kiedy w Muzeum Niepodległości organizowaliśmy spotkanie z autorem tej publikacji, prezentację brawurowo prowadzoną przez Macieja Rosolaka (26 września 2012) – nie sądziliśmy, że książka wydawnictwa TRIO może stać się inspiracją do dalszych efektywnych działań, do zainicjowania myśli o tematach badawczych związanych z udziałem kobiet w odzyskiwaniu i utrwalaniu polskiej Niepodległości. Kulminacją była debata przygotowana przez dr hab. Jolantę Załączny w Międzynarodowym Dniu Kobiet (8 marca 2019) pt. „Kobiety aktywne w walce o wolną Polskę i własne prawa”. Zasygnalizowano w niej nie tylko Stulecie odzyskania Niepodległości, lecz także 100-lecie uzyskania przez kobiety pełnych praw, w tym praw wyborczych. Uczestnicy spotkania przypomnieli



o najważniejszych sferach aktywności pań pod koniec XIX i na początku XX wieku – od Powstania Styczniowego – po rok 1920. O udziale kobiet w działaniach niepodległościowych II połowy XIX stulecia mówiła dr hab. Jolanta Załęczny. O kobietach, które trafiły do więzienia w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej – Michał Cieślak. Temat pań zaangażowanych w czynną walkę w okresie I wojny światowej (także kobiet w Legionach) podjął Paweł Bezak. O działaczkach politycznych, kobietach w Sejmie Ustawodawczym mówił Jan Engelgard, kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Sylwetki artystek przypomniała dr Izabela Mościcka. Działania pań na niwie naukowej były tematem wystąpienia dr hab. Hanny Krajewskiej, dyrektor Archiwum PAN. Zapis debaty wraz z kroniką fotograficzną udostępniony będzie w okolicznościowej broszurze. Zagadnienia poruszone podczas dyskusji zostaną rozwinięte i uzupełnione o nowe wątki w publikacji naukowej z konferencji pt. „Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości od upadku Powstania Styczniowego do 1920 roku” (24 kwietnia 2019). Właśnie ta konferencja staje się dobrą okazją do prezentacji części wystawy w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej będącym oddziałem Muzeum Niepodległości. Całość zostanie otwarta w Muzeum Więzienia Pawiak od 26 kwietnia 2019 roku. Jej pełny tytuł w obecnej odsłonie brzmi następująco: *Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896-1933). Legionistka i zakonnica.*

We wspomnianym wyżej numerze „Wiadomości Bocheńskich” zamieszczono, między innymi, taki życiorys bohaterki wystawy: „Olga Leopoldyna Stawecka, bochnianka, niezwykła dziewczyna zasługuje na uwagę i pamięć. Urodziła się 11 listopada 1896 r. w Bochni, jako piąte z kolei dziecko w rodzinie Michała i Marii z domu Depta. Wychowywała się w domu rodzinnym przy ul. Podedworze 907. W Bochni ukończyła Szkołę Powszechną im. Królowej Barbary Radziwiłłówny i pierwszy rok Seminarium Nauczycielskiego przy żeńskiej Szkole Wydziałowej im. św. Kingi. Od 1913 r. była członkiem Związku Strzeleckiego. Kiedy wybuchła I wojna światowa, w 1914 r. wyruszyła na wojnę wraz z braćmi i grupą bocheńskiej młodzieży. Na Oleandrach w Krakowie, wykorzystując pośpiech mobilizacyjny, pod męskim imieniem, z krótko obciętymi włosami, w mundurze legionisty ruszyła na front z 1 pułkiem piechoty Legionów Polskich. W 1915 r., po śmierci ojca, na prośbę matki wróciła do Bochni. Po kursie sanitariuszek pracowała w szpitalach wojskowych w Bochni i Krakowie.



Jesienią 1918 r. na wiadomość o walkach w obronie Lwowa zwolniła się ze szpitala i pojechała do Lwowa. Zgłosiła się do komendantki Ochotniczej Legii Kobiet (OLK) kpt. Aleksandry Zagórskiej. OLK była formacją wojskową kobiet powołaną do służby wartowniczej, kurierskiej i wywiadowczej. Legionistki brały udział w walkach o Lwów i inne miasta Małopolski wschodniej oraz w 1920 r. w wojnie polsko-bolszewickiej. Olga Stawecka była kurierką w Snopkowie k/Lwowa, następnie komendantką OLK w Stanisławowie i Lwowie.

W lutym 1920 r. Olga zawarła małżeństwo z kpt. Józefem Popkowskim. Ślub odbył się w kościele Mariackim w Krakowie. Zaraz potem Olga wyruszyła na front. Brała udział w walkach o Grodno i Wilno. Jej udział w obronie Wilna w lipcu 1920 r., gdzie była ranna w płuco, został wysoko oceniony, o czym świadczy awans do rangi porucznika i odznaczenie Krzyżem Walecznych. Wobec zagrożenia stolicy przez bolszewików por. Stawecka, z niewyleczoną jeszcze raną wyjechała do Warszawy. Służyła w Batalionie Liniowym OLK, stacjonującym na Grochowie. Warszawski dziennikarz napisał w „Rzeczypospolitej” o por. Staweckiej „przyglądam się jej z zaciekawieniem: młoda, energiczna, wesoła, ma prostotę i prawość żołnierską, a w uśmiechu dużo kobiecości”.

W lutym 1921 r. Olga Stawecka na własną prośbę została bezterminowo urlopowana. Jeszcze przez miesiąc przebywała w Warszawie, po czym wyjechała do Wilna, by pożegnać się z tamtejszymi legionistkami. Po krótkim tam pobycie, wiosną 1921 wróciła do Bochni. Tu zastała ją wiadomość o wybuchu III powstania śląskiego. Na Śląsk wyjechała z dwiema towarzyszkami broni. Na terenie objętym powstaniem pracowała jako sanitariuszka, całkiem bezinteresownie. Zajmowała się też aprowizacją oddziałów powstańczych. W lipcu 1921 r. opuściła Górny Śląsk i przez Mysłowice i Szopienice dotarła do Sosnowca.

Rok 1921 był dla Olgi Staweckiej rokiem trudnych i ważnych życiowych decyzji. Pierwszą była decyzja o rozstaniu się z mężem, drugą, poświęcenie się życiu klasztornemu. Jej dziennik duchowy jest świadectwem rozwijającego się powołania i dojrzewania myśli o wstąpieniu do klasztoru. W notatniku Olga wpisała wiersz, wymownie oddający jej trudną drogę.



*Przez krwawy mej duszy łan  
Idę gdzie mój Bóg i Pan –  
W pośród kwiatów przez ciernie  
Idę wytrwale i wiernie  
Tam na szczyty samej Golgoty  
Skąd rozwinę mej duszy loty.*

W czerwcu 1922 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Czechowicach-Dziedzicach. Będąc postulantką, pracowała tu, jako nauczycielka, w szkole ludowej przy zakładzie prowadzonym przez Siostry. W grudniu 1923 opuściła klasztor, by załatwić ostatecznie sprawę unieważnienia małżeństwa i kontynuowała życie zakonne.

Teraz wybrała Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej – Serafitek w Oświęcimiu. W listopadzie 1925 r. rozpoczęła nowicjat. W dniu obłuczyn otrzymała habit i imię zakonne Maria Eligia. Reguła klasztorna wymagała całkowitej zmiany osobowości. Przyzwyczajona do wydawania rozkazów, teraz musiała nauczyć się posłuszeństwa, ale też pokory i ubóstwa. Cierpliwie i wytrwale uczyła się być siostrą Eligią. Niedoleczona rana płuca dała o sobie znać, po latach, w postaci rozwijającej się gruźlicy. Śluby wieczyste złożyła już ciężko chora jesienią 1932 r. Zmarła 7 stycznia 1933 r. w domu zakonnym w Białce Tatrzańskiej. Pochowana została w Oświęcimiu 10 stycznia. Jej pogrzeb z asystą wojskową był wręcz manifestacją patriotyczną. Zmarłą żegnała społeczność miasta, siostry Serafitki, przedstawiciele władz i Wojska Polskiego oraz przybyłe licznie towarzyszki broni.

Pamięć o Oldze Leopoldynie Staweckiej przede wszystkim przechowują archiwalia, dokumenty i fotografie, spisane wspomnienia o niej, listy i jej notatnik, zgromadzone głównie w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – Serafitek. Olga Stawecka – siostra Maria Eligia patronuje Jednostce Strzeleckiej JS 2004 w Oświęcimiu. Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej podejmuje starania o upamiętnienie Olgi Leopoldyny Staweckiej w jej rodzinnym mieście, wnioskując o nadanie jej imienia jednej z ulic.



O jej udziale w III powstaniu śląskim pisał ks. Mariusz Trąba w „Śląskim Almanachu Powstańczym” (2017, t. III) w artykule *Udział porucznik Leopoldyny Staweckiej w III Powstaniu Śląskim – czas walki o wolność ojczyzny i czas osobistych rozterek*. Liczne wzmianki o Staweckiej znajdujemy w książce Agnieszki J. Cieślukowej, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922* (Bellona, Warszawa 1998) oraz *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet* (dwa wydania: Adam Marszałek, Toruń 2001 i 2002) Joanny Dufurat Marszałek. Obszerny biogram napisał Waldemar Rozynekowski, zob. *Porucznik Leopodyna Stawecka (1896–1933) – w zakonie siostra Eligia. Szkic biograficzny [w:] Nad Bałtykiem: w kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu: zbiór studiów pod redakcją Zbigniewa Karpusa, Jarosława Kłaczkowa, Mariusza Wołosa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 402–407. Siostra Maksymiliana Gustyn sporządziła *Rys biograficzny Leopoldyny Staweckiej siostry Eligii – serafitki*, wydany w Krakowie, w 2006 r. Jej życiorys, opracowany przez Jerzego Adama Radomskiego i Mariusza Ryńcę, znajduje się w „Polskim Słowniku Biograficznym” T. XLII z. 3 (Wrocław 1981, s. 603–606). Już w 1933 roku ukazało się w „Kurierze Warszawskim” wspomnienie Heleny Mniszek *Siostra Emilia* (nr 79, s. 7–8). W „Przewodniku Katolickim” (1968, nr 48) znajduje się artykuł siostry Sawii Jabłońskiej pt. *Porucznik-zakonnica*.

Prezentowana wystawa jest kolejną formą przybliżenia niezwyklej postaci kobiety: kobiety, żołnierza i siostry zakonnej – dotąd znanej przede wszystkim w Oświęcimiu i rodzinnej Bochni.

**Tadeusz Skoczek**







---

Janina Kęsek

## **Bocheński Dzień Niepodległości**

### **Organizacja „Wolność”**

Tytułowa Organizacja „Wolność” była antyaustriacką konspiracją wojskową. Rozprzestrzeniała się tak w pułkach piechoty liniowej, jak też w pułkach obrony krajowej c.k. armii austriackiej. Zrzeszała oficerów, podoficerów i żołnierzy pochodzących głównie z Galicji Zachodniej – Nowego Sącza, Tarnowa, Krakowa, Wadowic – z Galicji Środkowej – Jarosławia, Rzeszowa, Przemyśla, Sanoka, ale także z Galicji Wschodniej i Śląska Cieszyńskiego. Podstawą źródłową pracy jest, odkryta przez autora, dokumentacja Związku Organizacji „Wolność” i Uczestników Walk o Niepodległość w Formacjach Byłej Armii Austriackiej, przechowywana w zbiorach prywatnych w Krakowie.

O tej antyaustriackiej konspiracji wojskowej, do tej pory, nie było bardziej szczegółowych wiadomości, jedynie luźne, krótkie wzmianki pojawiające się w literaturze przedmiotu.

Związek Organizacji „Wolność” i uczestników Walk o Niepodległość w formacjach byłej Armii Austriackiej powstał z inicjatywy gen. Jerzego Dobrodzickiego, który krótko przed swoją śmiercią w 1934 r. poddał myśl gromadzenia dokumentacji potwierdzającej istnienie i działalność konspiracji wojskowej w c.k. armii i jej udziału w dziele odzyskania Niepodległości.

Działacze tej konspiracji w II Rzeczypospolitej Polskiej czuli się niedoceniani i zapomniani. W okresie międzywojennym promowany był głównie wkład Legionów w walkę o polską Niepodległość. Związek Organizacji „Wolność” powstał w Krakowie w 1937 r., ale gen. Dobrodzicki nie dożył już tej chwili.



Jerzy Dobrodzicki w stopniu  
generała brygady

Warto dodać, że gen. Jerzy Dobrodzicki (w 1918 r. jeszcze jako kapitan) wraz z oficerami Batalionu Zapasowego 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej dokonał w Bochni 31 października 1918 r. zamachu wojskowego. Przejął od austriackiego dowództwa władzę nad wojskiem i dworcem kolejowym, a rozkazem dziennym nr 304 ogłosił mieszkańcom miasta Niepodległość Polski.

W 2011 roku w Krakowie ukazała się kolejna publikacja historyka Jerzego Giza *Organizacja „Wolność” polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*<sup>1</sup>.

Autor od lat zajmuje się tematyką niepodległościową, historią rodzinnego miasta Nowy Sącz i Sądecczyzną. Działa społecznie dla upamiętnienia polskich tradycji niepodległościowych, bohaterów walk o wolność Polski, uchodźców politycznych i męczenników za sprawę narodową. W 1989 r. utworzył pierwszą niepubliczną Szkołę Podstawową nr 1 im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie, dziś już Zespół Szkół nr 1.

Za swoją pracę naukową, niepodległościową, pedagogiczną i społeczną Jerzy Giza został uhonorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi (w 1988 r. przez Rząd RP na Uchodźstwie), Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Medalem „Pro Memoria” oraz węgierskim Złotym Krzyżem Zasługi i austriackim Zaszczytnym Krzyżem na Wstędze.

Książka Jerzego Giza jest dla nas niezwykle ciekawa, bo przedstawia nieznaną szerzej tematykę, a także ze względu na fakt, że w tej antyaustriackiej konspiracji uczestniczyli również oficerowie i żołnierze pochodzący z Bochni i powiatu bocheńskiego. Konspiracja wojskowa rozwijała się także w stacjonującym w koszarach przy ul. Krakowskiej w Bochni Batalionie Zapasowym 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej.

<sup>1</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność” polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011.



„Początki ruchów niepodległościowych w c.k. armii wiążą się z kryzysem w Legionach, który zaczął się zarysowywać jesienią 1916 r. Na ten okres datuje się początek działalności polskiej konspiracji wojskowej w szeregach 20. (galicyjskiego) Pułku Piechoty, który toczył wówczas walki w Karpatach na przełęczy Pantyrskiej. Tam właśnie powstał pomysł zgłaszania się ochotniczo oficerów – Polaków do służby w Legionach jako odpowiedź na wydarzenia z nimi związane, a także w związku z budzącym nadzieje aktem 5 listopada, który czynił złudzenia, iż możliwym będzie utworzenie w najbliższej przyszłości Wojska Polskiego w oparciu o już istniejące legionowe oddziały (...)”<sup>2</sup>.

Działania konspiracji wojskowej wzmożyły się latem 1917 r. w pułkach walczących na froncie włoskim, do których dotarły wieści o tzw. kryzysie przysięgowym, rozwiązaniu Legionów Polskich i aresztowaniu Józefa Piłsudskiego. Po rozwiązaniu Legionów Polskich, legionistów wcielano do pułków 12. (krakowskiej) Dywizji Piechoty c.k. armii walczących na froncie włoskim, do 20. (sądeckiego), 57. (tarnowskiego) i 56. (wadowickiego) Pułku Piechoty. Ich większość (91%) stanowili Polacy pochodzący z powiatów sądeckiego, limanowskiego, grybowskiego, nowotarskiego, bocheńskiego i brzeskiego oraz wielu żołnierzy z Krakowa i Tarnowa. Obecność legionistów w tych pułkach, a szczególnie byłego oficera LP kpt. Jerzego Dobrodzickiego, wzmożyły nastroje patriotyczne wśród polskich żołnierzy i wzmocniły organizację konspiracyjną. Wiosną 1918 r. dowództwo austriackie, podejrzewając „niekorzystny” wpływ niektórych polskich oficerów na żołnierzy, odsyłało ich do batalionów zapasowych albo do Krakowa, celem kontynuacji przerwanych studiów.

W Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, powstało środowisko byłych wojskowych związanych z konspiracją. Organizacją spotkań zajęli się ppor. Ignacy Bobek-Barski – legionista, były komendant Drużyn Bartoszewych w powiecie bocheńskim i Jacek Lipski z Bochni – wówczas asystent prof. Władysława Semkowicza w katedrze nauk pomocniczych historii.

W marcu 1918 r. urlopowani oficerowie z 20 Pułku Piechoty nawiązali kontakt z komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) płk. Edwardem Śmigłym-Rydzem, a 25 kwietnia 1918, w mieszkaniu jednego z tych oficerów przy ul. Grabowskiego 5, została zawiązana organizacja „Wolność”.

---

<sup>2</sup> Ibidem s. 70.



Z komendantem POW płk. Edwardem Śmigłym-Rydzem kontaktowali się też oficerowie z innych pułków, wtajemniczeni w prace konspiracji wojskowej. Do płk. Śmigłego-Rydza zgłosił się m.in. przybyły z frontu włoskiego kurier por. Marian Wójtowicz z 20 Pułku Piechoty. Warto dodać, że por. Marian Wójtowicz, absolwent gimnazjum w Bochni i z Bochnią związany rodzinnie, jako zawodowy oficer w WP doszedł do stopnia pułkownika. Zginął w kwietniu 1940 r. zamordowany w Katyniu.

Jerzy Giza w swej książce cytuje słowa por. Wawrzyńca Typrowicza, w którego mieszkaniu przy ul. Grabowskiego 5 w Krakowie powstała organizacja „Wolność”:

„Edward Śmigły-Rydz wydał nam rozkaz tworzenia podziemnych sił polskich i bycia przygotowanym do zbrojnego wystąpienia w niedługim czasie. (...) Naszym hasłem porozumiewawczym miało być słowo »wolność«, od którego to słowa wzięła nazwę nasza organizacja. (...) Głównym terenem naszej pracy stał się wówczas Uniwersytet Jagielloński, gdzie znajdowało się bardzo wielu Polaków wojskowych, przybyłych z frontu na studia. W trzecim miesiącu działalności liczyliśmy około 200 zakonspirowanych. Po pewnym czasie część została w kraju, część wróciła na front (...)”<sup>3</sup>.

Organizacja „Wolność” działała w oparciu o przyjęty regulamin<sup>4</sup>. Według ustaleń z komendantem naczelnym POW konspiratorzy mieli pozostać w c.k. armii i nadal prowadzić akcję uświadamiania żołnierzy, że choć w służbie austriackiej, ale są Polakami, i że przyjdzie czas, gdy będą się bić już nie za cesarza, ale o niepodległość Polski. Tę akcję niepodległościową prowadzono przez poufne rozmowy z podoficerami i żołnierzami z zachowaniem wszelkiej ostrożności, gdyż w pułkach, oprócz Polaków byli także żołnierze niemieckiego i czeskiego pochodzenia. Członkowie konspiracji mieli być gotowi, by we właściwym momencie opanować oddziały przy ścisłej współpracy z terenowymi oddziałami POW, a w pułkach frontowych mieli w odpowiednim czasie przejąć dowództwo.

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 88.



## Proces w Roveredo

Antyaustriackie nastroje potęgowały się wśród Polaków w c.k. armii szczególnie po rozwiązaniu Legionów i po podpisaniu traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim 9 lutego 1918 roku, na mocy którego Chełmszczyznę i Podlasie przyznano Ukrainie.

W 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez” powstał jawny bunt. Było w nim ponad 500 zrzeszonych członków konspiracji wojskowej. Wypowiedzenie posłuszeństwa polegało na zrywaniu tzw. „bączków” z czapek wojskowych. Były one zrucane wraz z odznaczeniami wojskowymi na płachtę namiotową przed kwaterą dowódcy batalionu kpt. Jasernika.

„(...) Kulminacyjny moment nastąpił 14 marca 1918 r., kiedy to w pierwszym batalionie 32. pułku piechoty przygotowano odezwy do żołnierzy i rozpoczęto je kolportować. Z akt Sądu Polowego 46. dywizji piechoty Obrony Krajowej wynika, iż jedna była następującej treści: »Walczyliśmy już parę lat, cierpimy głód, Polska została oddana Ukrainie. Nie mamy powodu, aby dalej walczyć. Koledzy rzucajcie broń, albo ruszajcie przeciwko tym skurwysynom oficerom! I tak do Włoch nie pójdziemy«<sup>5</sup>.

Oczywiście wezwanie do skierowania działań przeciwko oficerom nie dotyczyło, nielicznych zresztą, oficerów-Polaków ani nie miało charakteru klasowego, ale odnosiło się do oficerów zawodowych, Niemców i Czechów, którzy byli szczerze przez Polaków znienawidzeni<sup>6</sup>.

Zbuntowany pułk stacjonował w miejscowości Korsów, w pobliżu Brodów. Austriacy wkrótce spacyfikowali zbuntowanych żołnierzy i przetransportowali pułk na front włoski, gdzie postawiono przed Sądem Polowym 46. dywizji piechoty, w miasteczku Roveredo, około 100 żołnierzy i podoficerów.

---

<sup>5</sup> J. Giza, *Patriotyczny bunt w 32. Pułku Piechoty Obrony krajowej „Neu Sandez”*, „Almanach Sądecki” 1999, R. 8, nr 1 (26), <https://kklir32.pl/patriotyczny-bunt-w-32.-pu%C5%82ku-piechoty-obrony-krajowej-neu-sandez> [dostęp: 27.03.2019].

<sup>6</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność” ...*, op. cit., s. 177.



Proces trwał od 11 do 16 kwietnia 1918 r. Uwięzionych trzymano w zabudowaniach gospodarczych, a na rozprawę prowadzono pod bagnetami.

„Aby aresztowani nie upadali na duchu, wieczorami przed miejscem ich uwięzienia defilowali żołnierze – Polacy, oddając honory i śpiewając pieśni narodowe. Z ramienia korpusu oficerskiego odwiedzał uwięzionych por. Stanisław Skoczek, który równocześnie prowadził tajną zbiórkę pieniędzy na tzw. Fundusz Obrony Narodowej (na pomoc represjonowanym Polakom). W dniu 23 kwietnia 1918 r. zapadły wyroki skazujące, choć stosunkowo łagodne jak na austriackie wojskowe przepisy obowiązujące podczas wojny. Było to wynikiem słabości Austrii, która chyliła się ku upadkowi i nie chciała spowodować zbyt dużą restrykcyjnością jeszcze gwałtowniejszego wybuchu niezadowolenia w polskich pułkach, co do których miała pewność, że pracę niepodległościową prowadzą. (...) W procesie tym skazano żołnierzy 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej »Neu Sandez«. (...) większość skazana została z paragrafów dotyczących zbrodni buntu, przestępstwa naruszenia subordynacji, przekroczenia dyscypliny. Kary wahały się od 9 lat więzienia do 1 roku oraz towarzyszyły im degradacje i pozbawienie posiadanych odznaczeń wojskowych, a także adnotacja w ewidencji pułkowej poczyniona przy nazwisku każdego z nich »P.V.« (Politisch Verdächtig: 'politycznie podejrzany'). Nikt ze skazanych nie prosił o łaskę ani nie podpisał zobowiązania, że w zamian za darowanie kary prosi o skierowanie go na front, gdyż dosyć obietnic austriackich było niedotrzymanych, więc raczej więzienie dla polskiej Sprawy, niż upokorzenie się przed zaborcą.

Do odbycia kary więzienia przewieziono ich do twierdzy wojskowej koło Wiednia (Mollersdorf), a następnie do więzienia w Wiśniczu (koniec czerwca 1918 r.). Tam zastał odbywających karę żołnierzy 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej »Neu Sandez« upadek Austro-Węgier”<sup>7</sup>.

Nie wszystkich aresztowano. W pułku pozostało wielu żołnierzy politycznie podejrzanych, choć nie udowodniono im żadnych konkretnych przewinień. Utworzono jednak karną kompanię, do której ich wcielono. Tę jednostkę wysłano w Alpy bez broni, jako oddział roboczy. Tam, na wysokości ponad 2 tys. metrów znęcano się nad żołnierzami wyczerpującą musztrą, głodzono ich, gnębiono psychicznie, wstrzymywano korespondencję.

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 179–180.





## Bochnia 1918 r.

Rok 1918 rozpoczął się w Bochni burzliwie: przyznanie Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia wywołało oburzenie społeczeństwa. Rada Miasta i Rada Powiatu na wspólnym posiedzeniu 18 lutego dały wyraz swojego oburzenia i w podjętej uchwale ostro zaprotestowały. Rada Powiatu podjęła uchwałę: „Wobec czynu bezprawia i przemocy, którym z żywego ciała Polski ma być oderwany kawał ziemi polskiej, Chełmszczyzna i Podlasie, Rada powiatowa zebrana w dniu 18 lutego 1918 r. zakłada uroczysty protest przeciw temu nowemu rozbiorowi naszej Ojczyzny. Odwołując się do sumienia wszystkich wolnych i sprawiedliwych narodów świata, oświadczam, że nie uznajemy nigdy za prawo gwałtu urągającemu prawom Boskim i ludzkim. Piętnując obłudę i chytry plan wrogów, mocą dyplomacji wzniesienia waśni między narodami, a wierząc niezłomnie w ostateczny tryumf sprawiedliwości nad nagim gwałtem, Rada powiatowa ślubuje, że póki tchu w piersiach, wszelkimi środkami walczyć będzie dla zdobycia zjednoczonej, niepodległej i nieuszczerplonej Polski. Tak nam dopomóż Bóg!

Rada m. Bochni przystępuje w całości do protestu przez Radę powiatową uchwalonego, a równocześnie składa uroczyste przyrzeczenie, że całości i nietykalności praw polskiego narodu, jak długo tchu w piersiach stanie, bronić i przestrzegać będzie. Wreszcie Rada powtarza za burmistrzem [dr. Ferdynandem Maissem – przyp. J.K.] – Tak nam Panie Boże dopomóż!”<sup>8</sup>.

W mieście czuło się niepokój i patriotyczne nastroje. Wkrótce zaczęła w Bochni swą działalność Polska Organizacja Wojskowa – POW.

Działała tam również w środowisku wojskowych Organizacja „Wolność” i miała ogromny wkład w przygotowanie i przeprowadzenie jesienią 1918 r. przewrotu politycznego, a potem w pierwszych dniach wolności utrzymanie dyscypliny i ładu społecznego, zabezpieczenia mienia wojskowego, tak bardzo potrzebnego dla dalszych działań wojennych oraz dla tworzenia zrębów Wojska Polskiego.

<sup>8</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Bochni, Akta miasta Bochni, sygn.30/1/92.





*Koszary przy ul. Krakowskiej, w których od 1915 r. stacjonował Batalion zapasowy 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez”, fot. ok. 1914*

od dotychczasowych towarzyszy broni. Wraz z nim przeniesiono do Bochni por. Karola Zwolińskiego, politycznie podejrzanego. Obaj włączyli się od razu w prace organizacji, a wkrótce kpt. Dobrodzicki został jej przywódcą. Zgodnie z ustaleniami z Komendantem Naczelnym POW płk. Edwardem Śmigłym-Rydzem kierownictwo Organizacji „Wolność” podjęło współpracę z komendą POW w Bochni. Trzeba dodać, że kadre POW w Bochni stanowili urlopowani oficerowie i podoficerowie Legionów Polskich: ppor. Feliks Jędrychowski (był komendantem), jego brat ppor. Stefan Jędrychowski, (młody) Leopold Okulicki – późniejszy generał, bracia Edward i Franciszek Späth i inni<sup>10</sup>.

Ppor. c.k. armii Romuald Buba, naoczny świadek wydarzeń w Bochni w 1918 r. zanotował:

Podczas I wojny, w niedawno wybudowanych Miejskich Koszarach Kawalerii, po opuszczeniu ich przez oddziały kawalerii był ulokowany od marca 1915 r. Batalion Zapasowy 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez” dowodzony przez płk. H. Crohna<sup>9</sup>. Działała w nim polska konspiracja wojskowa kierowana przez kpt. Tadeusza Bursztyna.

W lipcu 1918 r. do Bochni przybył kpt. Jerzy Dobrodzicki, przywódca konspiracji w 20 (sądeckim) Pułku Piechoty, przeniesiony w celu oddzielenia



*Ppor. Feliks Jędrychowski  
komendant POW w Bochni*

<sup>9</sup> R. Rybka, *II Miejskie Koszary Kawaleryjskie w Bochni w latach 1887–1939* [w:] „Rocznik Bocheński”, t. VIII, Bochnia 2016, s. 60.

<sup>10</sup> B. Wilkowiec, *Powstanie i działalność Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na Ziemi Bocheńskiej w latach 1917–1918* [w:] „Studia Historyczne” 1986, r. XXIX, zesz. 4, s. 557–559.



„Po traktacie brzeskim praca niepodległościowa ruszyła pełną parą, kiedy Polacy zobaczyli kręactwa Austrii. W Bochni urządzono demonstracyjny protest ludności, który zbliżył mieszkańców do wojska, a w garnizonie pracę niepodległościową prowadził kpt. Jerzy Dobrodzicki, kpt. Tadeusz Bursztyn, ppor. Marian Podbiera i por. Karol Zwoliński, którzy nawiązali współpracę z byłymi legionistami, braćmi Feliksem i Stefanem Jędrychowskimi. Wkrótce potem pojedyncze osoby i grupki zbierają się między sobą, by coś postanowić. Zaczyna się praca zbiorowa”<sup>11</sup>.

Wspomniana wyżej praca to spotkania konspiracyjne członków Organizacji „Wolność”, które odbywały się w restauracji Franciszka Małka w Bochni przy ul. 3 Maja. Można się domyślać, że właściciel restauracji, szczerzy Polak, był wtajemniczony w prace Organizacji, nawet jeżeli nie był jej członkiem. Czasem spotkania odbywały się w prywatnym mieszkaniu nauczyciela Karola Kuszlika przy ul. Bernardyńskiej.

„Stopniowo do wcześniej zaprzyęszonych dołączali następni oficerowie-Polacy, którzy pojawili się w Bochni, wracając bądź to z niewoli rosyjskiej, bądź z leczenia. Byli to: por. Stanisław Skoczek, por. Józef Kępski, ppor. Józef Łopatka, ppor. Karol Matzenauer, ppor. Franciszek Młynarczyk, ppor. Bronisław Popłatek, chor. Stefan Halski.

Konspiratorzy z garnizonu bocheńskiego starali się utrzymywać kontakt z takimi w Tarnowie. Kiedy zbliżała się chwila przewrotu, do konspiratorów z Batalionu Zapasowego 20 Pułku Piechoty, udał się



Budynek dawnej restauracji F. Małka przy ul. Regis

<sup>11</sup> B. Buba, *Krótkie ujęcie sprawy niepodległościowej w baonie zapasowym b. austriackiego 32 Pułku Obrony Krajowej w Bochni*, teczka II b. poz. 102 s. 5. Cyt. za: J. Giza, op. cit., s.181.



kpt. Jerzy Dobrodzicki, aby osobiście uzgodnić wspólne działania w tych dwóch garnizonach. W październiku 1918 r. spiskowcy byli dobrze przygotowani do przejęcia władzy, służbę przy magazynach pełnili prawie sami wtajemniczeni żołnierze.

28 października 1918 r. przybył z instrukcjami z Krakowa oficer Komendy Głównej POW Adam Dobrodzicki. Natychmiast została zwołana narada w restauracji Małka, w wyniku której ustalono plan działania i obsadę dowództw poszczególnych pododdziałów po planowanym przewrocie. Planowano usunąć dotychczasowych dowódców, którzy byli Czechami lub Austriakami, a w ich miejsce wyznaczono następujących oficerów – Polaków na dowódców poszczególnych kompanii: 1. – por. Julian Pileski, 2. – por. Stanisław Skoczek, 3. – por. Józef Kępski, karabinów maszynowych – por. Milewski, sztabową – ppor. Staniczek, ozdrowieńców i wracających z niewoli – chor. Władysław Gołąb. Dowódcą batalionu miał zostać kpt. Jerzy Dobrodzicki, jego adiutantem kpt. Michał Kwasik, zastępcą adiutanta ppor. Mrazek, komendantem dworca kolejowego por. Karol Zwoliński, kierownikiem wyszkolenia wojskowego kpt. Tadeusz Bursztyn, oficerem prowiantowym por. Stanisław Zaremba, zastępcą oficera prowiantowego ppor. Flek, naczelnikiem kancelarii rachunkowej ppor. Traub, oficerem magazynowym ppor. Marian Warmuzek.

30 października 1918 r. konspiratorzy z organizacji »Wolność« w związku z planowanym przewrotem poinformowali pracowników miejscowej centrali telefonicznej na poczcie w Bochni o zakazie łączenia – pod jakimkolwiek pozorem – sztabu batalionu zapasowego z krakowskim Militarkommando<sup>12</sup>.

Edward Späth, pierwszy komendant POW w Bochni (przed Feliksem Jędrychowskim), wspomina: „(...) Wysłany przez komendanta ppor. Feliksa Jędrychowskiego 30 października 1918 r. pojechałem ostatni raz do Komendy Okręgowej w Krakowie i o ile sobie przypominam odprawa odbyła się przy ul. Topolowej. Tam otrzymałem zarządzenie ostrego pogotowia i wzmożonej akcji wywiadowczej, gdyż każda godzina mogła nam przynieść wolność. Ostatni raz wyszli po mnie na dworzec L. Okulicki, M. Piekło i mój brat Franciszek. Na Solnej Górze oczekiwał mnie kmdt. F. Jędrychowski, któremu zdałem raport i oddałem ostatni rozkaz K-dy Okr. POW. Następnego dnia tj. w czwartek 31 października, odbywał się w Bochni jarmark, wyszliśmy z kolegą M. Piekło obydwaj umundurowani, w pasach z bagnietami, jako legionieści, na miasto. W rynku zastaliśmy bardzo wielu żołnierzy, którym kazaliśmy zdejmować

<sup>12</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność”* ..., op. cit., s. 182–183.



[z czapek – przyp. J.K.] bączki, a przypinać na ich miejsce orzełki. Żołnierze czynili to bardzo chętnie. Był opracowany plan operacyjny w razie starcia zbrojnego z Austriakami<sup>13</sup>.

„Rankiem 31 października 1918 r. dowódca batalionu zapasowego 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej »Neu Sandez« płk. Crohn zarządził odprawę wszystkich oficerów. Świadek tych wydarzeń wspomina: »W adiutancurze baonu ustawili się oficerowie w trzy grupy. Pierwszą od okna stanowili Polacy, drugą środkową Czesi,



Dowódca 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej płk. Hugo Crohn z małżonką

trzecią Niemcy i niektórzy Żydzi. Nastrój wśród oficerów był wyczekujący«. Przemówił dowódca batalionu, który oświadczył, iż w mieście coś się zaczyna dziać, że od dnia poprzedniego nie sposób połączyć się z dowództwem z Krakowa i że trzeba utrzymać porządek i dyscyplinę.

W tym momencie mowę dowódcy przerwał kpt. Jerzy Dobrodzicki, który wraz z kpt. Tadeuszem Bursztynem poprosił pułkownika o chwilę rozmowy na osobności. Dowódca batalionu dał się bez wahania przekonać, iż właśnie dokonano przewrotu i komendę nad batalionem obejmuje polski oficer. Zaraz też zwołano odprawę oficerów – Polaków, umawiając się z płk. Crohmem na godzinę 15.00, aby załatwić wszelkie formalności związane z wyjazdem oficerów i podoficerów obcych narodowości, wypłatą żołdu, itp. oficerowie-Polacy natychmiast objęli, ustalone wcześniej, funkcje. O godz. 17.00 wydano pierwszy rozkaz, który rozpoczynał się po niemiecku »K. u. K. Ersatzbaon des Schutzen Nr 32 Batailloskommandobefehl nr 304. Bochnia, am 31 Oktober« a kończył u narodzin wolnej Polski po polsku: »Z dniem dzisiejszym obejmuję komendę stacyj i batalionu uzup. p. strzelców nr 32 (...) Wydałem o godzinie 5-tej«<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> E. Späth, *Wspomnienia* (maszynopis), własność prywatna.

<sup>14</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność”...*, op. cit., s. 182–183.





Rozkaz dzienny nr 305 wydany przez kpt. Jerzego Dobrodzickiego w Bochni 1 listopada 1918 r.

W dniu 1 listopada 1918 r. ukazał się kolejny Rozkaz dzienny nr 305, podpisany przez kpt. Jerzego Dobrodzickiego, tym razem w języku polskim. W punkcie nr 2 zawiera odezwę, ślubowanie:

„Z dniem wczorajszym batalion nasz dotąd podległy rządowi austriackiemu stanął do usług Rządu polskiego w Warszawie. Bezpośrednią przełożoną naszej Komendy jest Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie. Służąc polskiemu Rządowi będziemy obowiązki nasze wypełniali już nie jako podwładni obcego Rządu, ale jako wolni odtąd Polacy. Wobec tej radosnej przemiany, karność i uległość wobec naszych nowych przełożonych będzie tem większa. Służymy odtąd naszemu narodowi i Rządowi. Stańmy się jego obroną, podporą i wyrazem jego siły. Życie nasze odtąd do Polski należy i tylko za nią gotowiśmy je oddać. Niech żyje Rząd Polski w Warszawie! Niech żyje armia polska! Niech żyje polski 32 Pułk Strzelców! Zanim Rząd polski w Warszawie wezwie nas do złożenia przysięgi na wierność, składamy następujące przyrzeczenie:

»Przyrzekam uroczyście, że jako żołnierz wolnej i niepodległej Polski, będę rozkazów nowych moich przełożonych bezwzględnie



słuchał, we wszystkim ich wspierał i zachowywał się w służbie i poza służbą uczciwie i honorowo, jak na polskiego żołnierza przystało»<sup>15</sup>.

„31 października 1918 r. w batalionie zapasowym tegoż pułku dokonano skutecznie bezkrwawego antyaustriackiego przewrotu wojskowego. Na jego czele stanął były oficer 20 (galicyjskiego) Pułku Piechoty i komendant tamtejszej organizacji »Wolność« – kpt. Jerzy Dobrodzicki. Tak wspominał ten czas i znaczenie tamtych wydarzeń ich uczestnik: »dzięki istnieniu tajnej organizacji w pułku, na skutek uświadomienia narodowego i z góry wyznaczonej obsady stanowisk w pułku po przewrocie, mogliśmy zaraz w pierwszych chwilach wykazać siłę i oprzeć się zdemoralizowanym tłumom, przejąć cały majątek batalionu i rozpocząć gospodarkę na małym odcinku, ale już w wolnej Polsce«”.

Dowódca batalionu został równocześnie wojskowym komendantem powiatowym. Musiał zmierzyć się nie tylko z przejściem baonu, wyekspediowaniem oficerów obcych narodowości, lecz także zapewnić porządek w mieście i okolicy, jak również przystąpić do formowania pierwszych oddziałów Wojska Polskiego.

„Jeżeli chodzi o zapewnienie porządku w mieście i okolicy oraz bezpieczeństwa mieszkańcom to palącym problemem była sprawa więzienia w pobliskim Wiśniczu, w którym odbywali karę nie tylko pospolici kryminaliści, ale także żołnierze z b. 32 Pułku Piechoty, skazani za bunt. Więzienie w Wiśniczu otwarto jednak dopiero po kilku dniach, wypuszczając więźniów partiami i eskortując, szczególnie tych obcej narodowości, na dworzec kolejowy. Rozporządzeniem Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z dnia 5 listopada 1918 r. wszyscy »politycznie podejrzani« zostali awansowani automatycznie o jeden stopień, licząc od rangi takiej, jaką mieli przed ich degradacją (wyjątkiem był starszy żołnierz Jakób [pisownia zgodna z oryginałem – red.] Sternal, który 3 listopada 1918 r. samowolnie oddalił się). Wszyscy pozostali wstąpili natychmiast do służby w Wojsku Polskim.

W Bochni, na bazie byłego austriackiego batalionu zapasowego 32 Pułku Piechoty, powstał oddział, który dał początek 2 Pułkowi Strzelców Podhalańskich. A jednym z jego pierwszych żołnierzy stał się, na krótki okres listopadowej służby, sądeczanin, sierżant – podchorąży Władysław Kukła. W pośmiertnym wspomnieniu napisano: „Kukła dostał rozkaz uśmierzenia rozruchów (spowodowanych

<sup>15</sup> Muzeum w Bochni, sygn. MB-H/2568.



przez wypuszczonych z więzienia w Wiśniczu kryminalistów – przyp. Autor) ale po kilku dniach pełnienia służby był zupełnie wyczerpany. Przewieziono Go do szpitala w Bochni. Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne, organizm nie wytrzymał. Nie dane mu było ani usłyszeć rozkazu pochwalnego, który właśnie w dzień śmierci przyszedł, a również i nominacji. Zobaczyły biedne oczy Wolną Polskę, ale oczy, które za chwilę miały zgasnąć. Pochowany z wszystkimi honorami wojskowymi, spoczął w ukochanej przez siebie Ziemi Polskiej”<sup>16</sup>.

Władysław Kukla zmarł 28 listopada 1918 r. i został pochowany na bocheńskim cmentarzu.

Organizator Wojska Polskiego na terenie Galicji gen. Bolesław Roja mianował kpt. Jerzego Dobrodzickiego majorem WP i polecił mu zorganizować w Bochni i okolicy 2 Pułk Strzelców Podhalańskich, z którym mjr Dobrodzicki wyruszył na front wojny polsko-ukraińskiej. Podczas niezbyt długiego pobytu w Bochni kpt. Jerzy Dobrodzicki związał się rodzinnie z naszym miastem. Ożenił się z bochnianką Zofią Filipowicz, młodszą od niego o 16 lat. W Bochni urodził się ich jedyny syn Jerzy Andrzej, 1 stycznia 1920, ochrzczony w kościele św. Mikołaja dopiero 13 listopada 1921 roku<sup>17</sup>.

Antyaustriacka wojskowa organizacja „Wolność” rozwijała się głównie wśród Sądeczian i Podhalan w 20 (galicyjskim) i 32 (sąddeckim) Pułku Piechoty. Byli jednak aktywni w niej oficerowie i żołnierze pochodzący z Bochni i powiatu bocheńskiego albo związani z Bochnią przez lata nauki w tutejszym gimnazjum, więzami rodzinnymi lub służbowymi. Poniżej prezentujemy nazwiska członków organizacji oraz wtajemniczonych w jej działalność, które podaje Jerzy Giza, oraz te, które udało się ustalić na podstawie innych publikacji i źródeł, z ich ówczesnymi stopniami wojskowymi.



Ppor. Stefan Osika z Bochni – żołnierz 6 Pułku Strzelców Podhalańskich

<sup>16</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność”* ..., op. cit., s. 184–185.

<sup>17</sup> Archiwum Parafii św. Mikołaja w Bochni, *Liber Baptisatorum Bochniae*, T. 27: 1913–1927, s. 227, poz. 230.



---

### **Członkowie konspiracji wojskowej w c.k. armii:**

ppor. Czyżewski Kazimierz, 57. p.p.,  
ppor. Hojarski Stefan Leg. Pol., c.k. armia,  
ppor. Klein Tadeusz 20. p. p.,  
por. Krudowski Stefan 56. p.p.,  
por. Łodyński Marian batalion zapasowy 56. p.p.,  
ppor. Osika Stefan 13. p.p.,  
ppor. Rybakiewicz Wiktor 20. p.p.,  
por. Wójtowicz Marian 20. p.p.,

### **W Batalionie Zapasowym 32 Pułku Obrony Krajowej „Neu Sandez” w Bochni:**

kpt. Dobrodzicki Jerzy,  
kpt. Bursztyn Tadeusz,  
ppor. Flek,  
chor. Gołąb Władysław,  
chor. Halski Stefan,  
por. Kępski Józef,  
sierż. pchor. Kukla Władysław,  
por. Kwapniewski Stanisław,  
kpt. Kwasik Michał,  
ppor. Łopatka Józef,  
ppor. Matzenauer Karol,  
por. Milewski,  
ppor. Młynarczyk Franciszek,  
ppor. Mrazek,  
por. Pileski Julian,  
ppor. Poplatek Bronisław,





por. Skoczek Stanisław,  
ppor. Traub,  
ppor. Warmuzek Marian,  
por. Zaremba Stanisław,  
por. Zwoliński Karol.

### **Współpracujący z organizacją „Wolność” żołnierze Legionów Polskich i członkowie POW:**

pchor. Bobek-Barski Ignacy,  
pchor. Jakliński Adam,  
ppor. Jędrychowski Feliks,  
ppor. Jędrychowski Stefan,  
por. Kicka Jan,  
ppor. Okulicki Leopold,  
ppor. Späth Edward,  
ppor. Späth Franciszek.

### **Osoby cywilne – zaprzysiężone.**

Kuszlik Karol – nauczyciel,  
Lipski Jacek – były żołnierz Legionu Wschodniego,  
Małek Franciszek – restaurator,  
Timler Adam – prof. gimnazjalny.

„Ponad 90 lat (już 100 – przyp. J.K.) od tamtych wydarzeń pozostała w Nowym Sączu pamięć po tamtym »góralskim« wojsku, chociaż ich szeregi w pelerynach i kapeluszach z orlim piórem kołyszają się w marszu, coraz bardziej zapadając w mrok ojczystych dziejów. Jeżeli jednak wyteńczyć wyobraźnię, słychać jeszcze ich dziarski i równy krok. Idzie kompania za kompanią. Słychać chrzęst rynsztunku i pokrzykiwania podoficerów. Roznosi się i cichnie odgłos końskich kopyt, toczących się taborowych



wozów i armat. Pozostawione ślady na drogach i bezdrożach Bośni, Serbii, Słowenii i Włoch, aż po Ukrainę, zasypuje i wygładza czas. Tylko gdzieś wysoko, na szczytach narodowej pamięci odbija się echem fraza ich dumnej pułkowej piosenki:

»Hej strzelec, ci ja, strzelec, spod samego Sącza,  
Hej, ręka moja silna, nóżka moja rączka.  
Ojczyzna i sława, nasz Spisz i Orawa,  
Hej, witajcie!  
Hej, strzelec, ci ja strzelec, z skalnego Podhala,  
Hej, idę se ustrzelić, jednego Moskala (...)«.

I właśnie wtedy, na szczytach historycznej pamięci, tam gdzieś wysoko, z Matką Bożą Ludźmierską na sztandarze, znikają w niebieskim bezkresie. Zabierają ze sobą historię swoich czynów. Zabierają tę opowieść o sądeckim i góralskim żołnierzu. Tę wzruszającą opowieść o jego wierności i jego honorze, o wszystkim, co wydarzyło się podczas Wielkiej Wojny, począwszy od zaśnieżonej przełęczy Pantyrskiej, przyjaznego Polakom węgierskiego Siedmiogrodu, przez głębokie i niedostępne wąwozy Serbii i Słowenii, zroszoną polską krwią dolinę Piawy, a potem w 1919 polską ziemię pod Rawą Ruską i na przedpolach zawsze wiernego Lwowa i w 1920 r. nad Dnieprem, na kijowskim przyczółku Browary i w twierdzy brzeskiej, której bronili bośi i obdarci i nad Wieprzem, gdy nie było już gdzie się cofać oraz u wrót Białegostoku i Grodna, gdy przez Armię Czerwoną deptana Polska żyła i nie zginęła, chroniąc się wśród błysków ich stalowych bagnietów, wśród twardych chłopców, co później (w lepszych czasach) nie raz defilowali w pelerynach i w kapeluszach z orlim piórem.

I wtedy, gdy krok ich zupełnie ścichnie, w tym wiecznym korowodzie ciągnącym się przez historię Polski, a wąż żołnierskich kolumn, najeżonych paszczami armat, zniknie ostatecznie z naszych oczu, wydawać się znów będzie, że oto słyhać nad ojczystą ziemią, żegnającą ich norwidowską, rapsodyczną puentą... i »panny żałobne ze snopami wonnymi«, i »chłopcy, co biją w topory« i »przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba, o łuki oparta podniebne«, a »Oni wchodzą w wąwóz i toną«,



a Oni »wychodzą w światło księżyca i czernieją na niebie«. Polscy żołnierze, co przez stulecia umierali za Polskę, ale w polskiej zbiorowej pamięci nie pomarli nigdy. Ich włócznie – jak chciał Homer – ciągle rzucają ku nam swoje długie cienie, a Oni w świadomości narodowej pewnej części społeczeństwa nie przestają być ową sprzed wieków – »źrenicą wolności«<sup>18</sup>.

O „góralskim wojsku” pamiętać należy nie tylko w Nowym Sączu, lecz także w Bochni, gdzie powstał 2 Pułk Strzelców Podhalańskich. Właśnie w Bochni 8 października 2018 roku uroczyście obchodzono setną rocznicę utworzenia 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

**Janina Kęsek**



*Bochnia 8 października 2018 r. Uroczystość 100-lecia utworzenia w Bochni 2 Pułku Strzelców Podhalańskich*

<sup>18</sup> J. Giza, *Organizacja „Wolność”...*, op. cit., s. 336–337.



Stanisław M. Jankowski

## Olga Leopoldyna Stawecka. „Zasłużyła pod każdym względem”

„Na czele swojej kompanii, złożonej z niedoświadczonych, fizycznie słabych kobiet, świecąc swoim przykładem zawsze starała się być na miejscu najbardziej zagrożonym. (...) Wypełniała swe zadania bez zarzutu i w zupełności zasługuje na odznaczenie Krzyżem Walecznych”. We wniosku o odznaczenie por. Olgi Staweckiej gen. Stanisław Szeptycki dodał: „zasługuje pod każdym względem”.

### Legion do zwalczania ciemnoty

Wniosek o Krzyż Walecznych to jeden z dokumentów w pękatyh teczkach dotyczących Leopoldyny Staweckiej, nazywanej Olgą – porucznika Ochotniczej Legii Kobiet<sup>1</sup>. Zbiór starannie oraz fachowo uporządkowano (korespondencja, zeszyty z fragmentami pamiętnika, albumy ze zdjęciami). W sztambuchu zwraca uwagę fotografia Gabrieli Zapolskiej; aż do śmierci pisarki Olga wymieniała

<sup>1</sup> Zob. *Zarys Historii O. L. K. (Ochotnicza Legia Kobiet)*, z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała Wanda Kiedrzyńska, seria: „Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920”, Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, Warszawa 1931; Zofia Nowosielska, *W huraganie wojny. Pamiętnik kobiety-żołnierza*, Nowa Biblioteka Polska, Nowy Jork, 1929; Anna Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet w obronie Wilna (1919–1922)*, [w:] *Nad Wilią i Niemnem. Wileńszczyzna w dziejach militarnych Polski XX wieku (wybrane zagadnienia)*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, Piotrków Trybunalski, 2004; Anna Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet: 1918–1922*, Wydawnictwo PAT, Warszawa, 2006; Anna Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa warszawskiego oddziału Ochotniczej Legii Kobiet w 1920 r.* „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 28, Muzeum Niepodległości w Warszawie, s. 191–203; Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie Warszawy. Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922) i Wojskowa Służba Kobiet ZWZ-AK (1939–1945)*, IPN, Warszawa: 2016.



z nią listy. Najczęściej jednak pojawiają się życzenia, a nawet wiersze podwładnych z OLK. W styczniu 1921 wpisał się również komendant miasta Lwowa. „W dowód wielkiego szacunku i z wyrazami najwyższej życzliwości dzielnemu żołnierzowi Polski” – kreśli tych kilka słów generał Linda [Maksymilian Eugeniusz – dop. S.M.J.J.]. Korespondująca z Olgą pisarka Maria Rodziewiczówna przypomniała, że „(...) przed hufcem waszym młodym zawsze wróg do zwalczenia, gdy nie stanie obcego będzie własny: ciemnota, martwota, próżniactwo, egoizm, chciwość – ten legion – nasz legion powinien zawsze znaleźć się w gotowości do walki i zwycięstwa”<sup>2</sup>.

Po pierwszych nieudanych podejściach do prasy temat kobiecych oddziałów na polu bitwy podjął dziennik „Słowo Polskie”. Pierwsze informacje doszły z dworca kolejowego, na którym wartowniczkі OLK z karabinami pilnowały wagonów dostarczających żywność dla mieszkańców Lwowa.

Zorganizowany został oddział – napisano – typowo kobiecy pod nazwą Ochotniczej Legii Kobiet.

„Prawa i obowiązki typowo wojskowe. Życie wspólne w koszarach, mieszczących się w gimnazjum Bernardyńskim przy ulicy Wałowej. Oprócz Komendy Wojskowej opiekę nad kobietami-żołnierzami obejmie pani Hozerowa [Wiktoria]. Ochotniczki mogą zgłaszać się w szkole Macierzy przy ulicy Zimorowicza. Za kilka dni trzeba będzie zgłaszać się do koszar przy Wałowej”<sup>3</sup>.

W gazetach coraz więcej informacji o szkoleniu niewiast, żeby zastąpić tych mężczyzn, którym bardziej odpowiada przedsiadywanie i plotkowanie we lwowskich knajpach czy kawiarniach.



Wartowniczka, pocztówka, 1919 r.

<sup>2</sup> Wszystkie fragmenty listów cyt. za: Stanisław Maria Jankowski, *Serafita z Krzyżem Walecznych* [w:] idem, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012, s. 221–252.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 222.





niach – dlatego zostali w domu. Po sformowaniu i zaprzysiężeniu 1 plutonu OLK pojawiają się dwa następne. W numerze datowanym 19/20 stycznia 1920 „Słowo Polskie” wiadomość o OLK umieszcza obok repertuaru operetek – ale zamieszcza, nie żądając pieniędzy za publikację reklamy...

## Na dworcu w Stanisławowie

„Słowo Polskie” zaczyna towarzyszyć „dziewczętom w maciejówkach”. „Po nabożeństwie – jak napisano – ruszyły oba plutony do koszar, gdzie stanęły w zwartych szeregach, aby złożyć uroczystą przysięgę żołnierza polskiego. (...) Kapitan Wit Sulimirski w silnym, prawdziwie żołnierskim przemówieniu przedstawił Polce-Żołnierzowi na tle obecnej chwili obowiązki, wobec których stanęła, gdy u budowy węgła domu wichry i burze wstrząsać nim poczęły. (...) Gdy przebrzmiało serdeczne przemówienie, nastąpiła uroczysta chwila, w której wśród nadzwyczajnej ciszy, padały krótkie i mocne słowa przysięgi (...)”.

„Mocne słowa” przysięgi miały zdyscyplinować legionistki, dla których koszary zaczęły być nagle utrudniającym życie kryminałem. Dowodząca oddziałami OLK we Lwowie Aleksandra Zagórska zgodziła się na skierowanie jednego oddziału do Stanisławowa, ponieważ tam rozpanoszyli się przestępcy ukraińscy, żydowscy i polscy. Pilnowali, kto wyjeżdża... Zasłaniając się patriotyzmem, żądali pozostawienia obrazów, biżuterii, a za zezwolenie opuszczenia miasta – kluczy od domów wyjeżdżających. Legionistki sierżant Staweckiej przyjęto rykiem śmiechu, ordynarnymi okrzykami i przyśpiewkami. Ściągnęły z pleców karabiny, przeładowały i o metr od roześmianych twarzy pojawiło się osiem luf karabinowych. I zrobiło się cicho jak makiem zasiał...

Dwa dni później ciszę nocną przerwała strzelanina na dworcu. Obecne w pobliżu dwa trzyosobowe patrole OLK znalazły wartowniczeki... pod wagonami. Obrzucane przekleństwami i kamieniami schowały się za kołami i stamtąd strzelały do napastników zdecydowanych okraść pilnowany przez dziewczyny pociąg. Wystrzeliliwszy wszystkie naboje, pomodlili się, żeby przypadkiem nie ruszył wagon stanowiący ich kryjówkę i stanowisko strzeleckie.





## Strzelać, ale nie trafić

Pomysł utworzenia w Wilnie Ochotniczej Legii Kobiet wyszedł od Pań z Towarzystwa: Hanny Orleńskiej, Klary Zatorskiej i Ludwiki Markowskiej. Może ktoś opowiadał, jak wygląda Lwów przepelniony żołnierzami w mundurach. Zaplanowano „jednostkę administracyjną o charakterze wojskowym, choć niebędącą częścią wojska”. Projektodawczynie zdecydowały się wpisać uwagę, że „legionistki” mogą być wykorzystane do służby wartowniczej, ale nigdy do innego kontaktu z karabinem. Takie decyzje mają upewniać ochotniczki co do bezpieczeństwa. Jednak oprócz teorii jest życie. A ono oznacza 24-godzinną służbę, na zmianę z 24-godzinnym wypoczynkiem, wprawdzie podzieloną na raty, ale mocno dającą się we znaki zmarzniętemu ciału. Z przeziębionych jedna umiera. Nie brak napadów na transporty żywności. Strzały śmiertelne. Żenujące sytuacje w czasie poszukiwań poborowych, których trzeba wywlekać z domów, a później „pod lufą” prowadzić na miejsce zbiórki albo do aresztu. Niektórzy podejmują próbę ucieczki.

– Strzelać? – pytają dziewczęta komendantkę Stawecką.

– Strzelać! – odpowiada Olga, nie ukrywając surowości w głosie. Zalega cisza, jakiej dawno w tym pokoju nie było.

– Ale przecież możesz nie trafić – te słowa są cieplejsze.

Z wiosną najpierw przychodzi optymizm, a później wiadomość o zdobyciu przez bolszewików Kijowa. Marszałek żąda obrony Wilna i wykorzystania każdego bagnetu.

„W pierwszych dniach lipca nadeszła do nas wiadomość – napisze kapral H. w artykule *Legionistki w obronie Wilna* – o zwycięstwach bolszewików i o zbliżaniu się ich do Wilna, co zaskoczyło nas zupełnie niespodziewanie. Baon nasz liczył prawie 600 szeregowców, ale w tej liczbie było tylko 250 uzbrojonych i wyćwiczonych wartowniczek – resztę stanowiły szwaczki wojskowe (135), biuralistki i telefonistki wojskowe (5), w dziale gospodarczym (25) i praczki wojskowe (15). Gdy rozeszła się wieść, że legionistki znajdują się na froncie, zgłosiło się wiele ochotniczek,





wilnianek i włościanek z okolic Wilna, które tylko częściowo przyjęto, wobec braku uzbrojenia i czasu na wyćwiczenie.

Spośród 70 kilometrów linii obrony półbatalion OLK dostaje odcinek III, czyli 25 km – od Nowej Wilejki do miejscowości Pogiry. Do Wilna stąd ponad 20 km. Dwie kompanie OLK, razem 250 kobiet i 50 rekrutek-studentek Uniwersytetu Wileńskiego, dowodzone przez ppor. Singer-Przypilińską i sierżant Olgę Stawecką, biją się pod Nową Wilejką, Świącianami i na przedmieściach Wilna. Przeciwnikiem jest III Korpus Kawalerii, czyli kilka tysięcy kozaków, dobrze wyszkolonych i zaprawionych w walkach. Podczas pobytu na terenach Rzeczypospolitej zastrzyli z mordowania jeńców, gwałcenia kobiet, rabunków i podpaień. Pod Wilnem i w mieście zginie kilkanaście legionistek, m.in: Stefania Wirpszanka, Anna Lachówna, Michalina Jezierska, Apolonia Siwicka, Wanda Giedroyciówna, Irena Zatorska, Apolonia Mikulska i N. Sarkiewiczówna. Singer-Przypilińska dostanie się do niewoli, ucieknie i zostanie zabita przez szarżujących kozaków. Kilkanaście legionistek trafi do niewoli. Z miesiąc trwających walk na Wileńszczyźnie Olga Stawecka wywiezie Krzyż Walecznych i ciężką ranę klatki piersiowej, która zaniedbana doprowadzi do gruźlicy. Przez Olkieniki, Orany, Sokółkę, a później Grodno i Grudziądz bardzo mocno ranny 2 Batalion OLK dowlecze się do Warszawy. Jeszcze w sierpniu zdąży się znaleźć na froncie razem z legionistami z 1. Batalionu Ochotniczej Legii Kobiet”.

## Ślub w kościele Mariackim

W Generalnym Archiwum Siostr Serafitek w Krakowie, w albumach z dostępnymi nie dla każdego – chociaż nie tajnymi – zdjęciami Ochotniczej Legii Kobiet, znaleźć można cztery fotografie Olgi Staweckiej, wykonane w rodzinnej Bochni. Najwięcej zdjęć pochodzi ze Lwowa, Stanisławowa, z Wilna i Warszawy. Ochotnicza Legia Kobiet w czasie apelu, na zajęciach wojskowych przy obsłudze karabinu maszynowego, maszerująca czwórkami do kościoła. Jest nieco mniej fotografii dziewcząt (nie odważyłbym się napisać: żołnierek) w mundurach albo po cywilnemu oraz przytulonych



*Olga Stawecka z kpt. Józefem Popkowskim. Kraków 1920 r.*

do „swojego” porucznika – Staweckiej. Na każdego, kto wcześniej przejrzał udostępniane (nie wszystkim) fragmenty pamiętnika, czeka wspólna fotografia Leopoldyny Olgi i kapitana Józefa Popkowskiego: oboje w mundurach, Olga jakby przysiadła na poręczy krzesła, na drugim planie. Fotografia podpisana na odwrocie dwiema datami – 1919 i 1920 – oraz zdjęcie wykonane dzięki „łańcuszkowi ludzi życzliwych”, w miejscu godnym wspaniałych wspomnień, czyli w bazylice Najświętszej Marii Panny. W kościele Mariackim wszystkie terminy – na kilka miesięcy – były zajęte. Kapitan Popkowski poszukał znajomych, którzy również mieli znajomych.

17 lutego 1920 roku Olga i Józef Popkowscy uśmiechnęli się do osoby fotografującej oraz do gości weselnych, witających młodą parę oklaskami i okrzykami „niech żyją”. Jest też, pocięta nożyczkami, fotografia samej Panny Młodej w sukni ślubnej. Ta odbitka znajdzie się pewnego dnia w aktach procesu o unieważnienie małżeństwa Olgi i Józefa Popkowskich.



## Małżeństwo albo Legia!

„Oddałam mu rękę bez wahania – zwierzy się Olga w jednym z listów do Heleny Mniszkówny. Wychodząc za mąż, nie chciałam stracić swobody ducha, możliwości pracy dla ukochanej ojczyzny, nie przestać rwać się na wyżyny... ideałom. W trzy dni po ślubie już złożyć w grób marzenia, zostać gospodynią dbającą, by mąż miał dobrą kawę, ulubioną pieczeń na obiad i w ogóle wegetować. – Na to ja się zgodzić nie mogłam. Że kiedyś to nastąpi – no to dobrze, kiedyś na to ja się zdecyduję, ale zaraz po ślubie, gdy mąż mój służy ojczyźnie, a ja miałam pole wolne do pracy, chciałam to wykorzystać i mieć zadowolenie moralne. Mąż mój zgodził się na to w zupełności, byłam mu wdzięczna bez granic (...).

W miesiąc po ślubie stało się jednak inaczej. Mąż mój napisał list do dowództwa żądając mojego zwolnienia z Legii. Ja zaprotestowałam. (...) Mąż mój okazał się bezwzględny, a nawet brutalny. Patrzyłam zdumiona. Tenże jest kapitan Popkowski, którego jasną ukochałam duszę? Te same oczy, ta sama twarz, ale dusza nie ta sama. Nie mogłam uwierzyć, że tak szybko i taka wstrętna nastąpiła zmiana. Hipokryzja to była czy co innego? Niestety dowodów rażących z każdą chwilą było więcej, a przy tym w chwili najkrytyczniejszej dla kraju szalony brak poczucia obowiązku (...)” – tak młoda małżonka oceniała „zawracanie głowy” przełożonym w czasie ofensywy Armii Czerwonej. Kapitan Popkowski dla Temidy przygotował kopie rozkazów o utworzeniu Ochotniczej Legii Kobiet. Do służby w OLK nie mogły być przyjęte kobiety bez referencji oraz „świadectw moralności”, wystawianych w parafiach czy na posterunku policji państwowej. Dziewczęta do 16. roku życia mogły się zgłaszać do punktów werbunkowych jedynie z pisemnym zezwoleniem rodziców, a osoby karane nie miały nawet prawa wstępu do koszar czy na plac apelowy...

Z takich myśli, zapewnień i informacji składa się nieznaną czytelnikom – ponieważ niedrukowany – pamiętnik Leopoldyny Olgi Eligii; zachowany niby w całości, ale wyraźnie ocenzurowany... Zadawanie obecnie pytań – kto, kiedy i dlaczego usunął zdania, wskazujące na niepokorny charakter nowicjuszek – byłoby, wiele lat później, więcej niż nietaktowne.



Fotografia ślubna państwa Popkowskich. Wizerunek męża odcięty nożyczkami świadczy wymownie o dramacie Olgi

## „Szaleć za nikim nie potrafię”

„Męcząca jest dla mnie każda wzmianka o eksmężu moim, jednakże na wszystkie zapytania i spostrzeżenia Czcigodnej Pani odpowiem chętnie. Próżne dziś byłyby czyjekolwiek i moje wysiłki, abym wróciła duchem do kapitana P. A nawet fizycznie przymuszając się żyć z nim, może zniosłabym to jeszcze przez dwa dni, trzeciego uciekłabym bezpowrotnie, a nie mogąc uciec zeszyłabym z tego świata. Bo nikt mnie bardziej nie zawiódł i do nikogo większego wstępu nie czuję niż do tego człowieka.

Szczerze odpowiadam, że męża swojego nie kochałam zupełnie, to znaczy tak nie kochałam, jak nieładzie kochają. Ceniłam w nim zalety ducha, chciałam mieć przyjaciela i opiekuna, ale nie kochanka. Z tego wypływa właśnie ten rozłam. Bo ja nie kocham na śmierć i życie nikogo na świecie. Szanuję i cenię ludzi szlachetnych i wielkich, koleżeńskich i znajomych, lubię jednych mniej,



a drugich więcej, ale szaleć za nikim nie potrafię. Może ja śpię jeszcze? Może w przyszłości ktoś mnie zbudzi, ale kapitan P. nie potrafił tego uczynić... (...) Jedną mam tylko niezmierną miłość do Ojczyzny, a później rodziny mojej i na tym koniec.

(...) Miałam nadzieję, że po gruntownym poznaniu pokocham męża, stało się jednak inaczej.

Możliwe, że nie kochając go, ja doprowadziłam do rozwodu, ale temu, kto tak postępuje, ja ręki swojej podać nie chciałam. Mąż mój od dnia ślubu zaczął uważać mnie za materiał do zaspokajania swoich instynktów i porywów. Mógł cały dzień spędzać na całowaniu i żądał jeszcze więcej. Tego ja nienawidzę i czuję wstręt (...)”<sup>4</sup>.

### **„Ziemia paliła (...) się pod nogami”**

„(...) Czcigodny Ojciec Anioł, opowiadając dzieje naszego zgromadzenia, między innymi rzuca donośnym głosem:

– Chcecie wiedzieć, kto to jest Serafitka? Wśród bitewnej wrzawy, wśród huku dział na placu boju oficer Serafitka. Naród wieńczy ją słowami i dekoruje, a bohaterskie czyny od lat kreślą moją biografię.

Ziemia paliła mi się pod nogami, krew zda się wytrysnąć chciała policzkami, zdrętwiałam cała i nie poruszona jak posąg stałam, aby ani jednym ruchem nie udowodnić, że ta cała mowa o mnie. Odniosłam wrażenie, że oczy wszystkich skierowane są na mnie i gdybym mogła wówczas schować się pod ziemię o, jakżeby mi lekko było. Te chwile zdawały się nie ulegać w nieskończoność. Kiedy złotousty czcigodny Ojciec skończył, lżej mi się na sercu zrobiło, na pewno moje siostry, co mnie specjalnie »lubią«, poczuły charczenie szczura po piersiach, kiedy to słyszały...

Pani starościna Zarzecka, opuszczając salę przy pożegnaniu, powiada mi:

– Ach! To siostra była tym oficerem?

Z uśmiechem pokorniućko się wymawiam i udaję, że nie wiem, o co chodzi (...)”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Cały list zob.: Ibidem s. 235.

<sup>5</sup> Jak wyżej s. 250.



## Z czapką wojskową na trumnie

Odniesiona pod Wilnem, niezaleczona rana klatki piersiowej, niedbanie o siebie, brak penicyliny doprowadzają do nasilenia rozwijającej się, a w odpowiednim terminie nierozpoznanej przez lekarzy, gruźlicy płuc. Nie pomagają – spóźnione – leczenie i pobyt na Podhalu.

10 stycznia 1933 roku trumnę ze zwłokami siostry Eligii niosą oficerowie Wojska Polskiego, których kilkudziesięciu pojawiło się w Oświęcimiu. Na trumnie leżą czapka oficerska, szabla i proporczyk Ochotniczej Legii Kobiet. Kompania honorowa z miejscowej jednostki artylerii szarpie ciszę trzema salwami.

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych, jeszcze na cmentarzu, podchodzi do sióstr pułkownik, dowodzący jednostką artylerii. Niedawno odmówił udostępnienia furmanki, którą serafitki zamierzały jechać na kwestowanie.

- Jak tylko siostry będą potrzebowały, to zawsze dam konika – mówi – salutując.
- Było to chyba pośmiertne wstawiennictwo zmarłej – skomentowała siostra Amanta Mysłək, kiedy sznur czarnych habitów sunął poboczem drogi w kierunku klasztoru...

\*\*\*

Czy Ty pamiętasz te nasze szeregi  
Szeregów ze sto, w szeregu po cztery,  
I plac zasłany tłumami po brzegi  
I to łagodne szarż „do cholery”.

Czy Ty pamiętasz mowę generała  
I potem wymarsz wśród okrzyków wrzawy  
Kiedy to Legia na front wyruszała  
By po miesiącu wkroczyć do... Warszawy.





*Olga Leopoldyna Stawecka w towarzystwie podwładnych*



Potem ten wieczór. Pamiętasz, na drogę  
Wysunął baon Legii rozśpiewany,  
O, i zapalny, zwłaszcza, gdy nie w nogę  
Szedł, psując wszystko, rekrut zamazany.

Siano, ty boskie posłanie żołnierzy,  
Za którym tęsknią i wojackie duchy,  
Do których myślą na warcie on bieży,  
Śniąc cię, o siano – by królewskie puchy.

Siano niemeńskie, na tobie spoczęły  
Po ciężkim marszu ciała wymęczone,  
Na Tobie dziewcząt dwie setki zasnęły,  
Śniąc dziewcząt wszystkich sny błogosławione.

Nazajutrz zbiórka, chleb i czarna kawa,  
To była pierwsza cięższa ofensywa,  
Bo chleb dość suchy, ciecz ciemna, gorzkawa,  
Zwyciężaj siebie, przecie gorsza bywa.

Na łące musztra: naprzód, lewa, prawa,  
Główka do góry. No, odważnie, Panie!  
Tak nas do ćwiczeń instruktor zagrzewa,  
W duchu klnąc chyba: „To boskie skaranie”.





Dalej placówki, okopy, wywiady  
Wśród gry maszynek, wśród dział ciężkich ryku.  
I wreszcie odwrót, gdy nie było rady  
I zawsze wszystko z Tobą, Poruczniku.

Grodno, Białystok i wreszcie zwolnienie  
Tak się skończyły moje sławne boje  
A pozostały wrażenia, wspomnienia,  
Więc wrażeń roje, no i wspomnień roje,

I w sercu wielkie, wielkie przywiązanie  
I Twych całunków na ustach bez liku,  
Choć drugie znikną, to pierwsze zostanie,  
Boś zasłużyła na to, Poruczniku.

„Trochę wspomnień z naszej wspólnej »wojaczki« pod Wilnem i Grodnem bardzo kochanej i bardzo naszej Oldze wpisała Juka Zasztówna”.

**Stanisław Maria Jankowski**



Tekst powstał na podstawie:

S.M. Jankowski, *Zasłużyła pod każdym względem*, „Wiadomości Bocheńskie” 2018, r. XXX, nr 3 (117), s. 4–6.

# KATALOG WYSTAWY



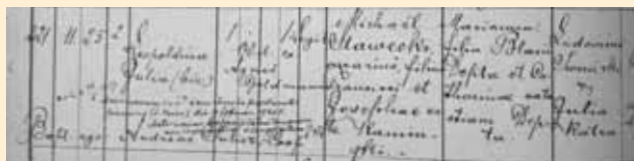
Leopoldyna Julia Stawecka przyszła na świat 11 listopada 1896 r., jako piąte dziecko w rodzinie kolejarza Michała i Marii z domu Depta. Od dzieciństwa nazywano ją Olgą. Mieszkali w Bochni na Podedworzu Dolnym pod numerem 907. Ukończyła Szkołę Powszechną im. Królowej Barbary Radziwiłłówny i pierwszy rok Seminarium Nauczycielskiego przy Szkole Wydziałowej im. św. Kingi w Bochni.



Za kapliczką przy ul. Brzeskiej stał kiedyś, od strony Podedworza, dom Staweckich.



Księga przynależności do m. Bochni 1830-1850.



Metryka urodzenia Olgi Leopoldyny Staweckiej 11 listopada 1896 r.



[...] od dzieciństwa trzeba było się ubrać w pancerz i rękawice rycerskie – historia to smutna, jedna z wielu podobnych. Ojciec mój [...] alkoholik w domu stwarzał atmosferę karczemną i gorzej, więc nic też budującego nie można było z domu rodzinnego wynieść. Edukacja moja, za zezwoleniem ojca, ukończyła się na szkole elementarnej, podobnie jak starszego rodzeństwa, mimo że matuś chciała przeciwnie – rozkaz ojca musiał być wykonany, przeto też sami zmuszeni byliśmy, poza plecami ojca, pracować nad podniesieniem naszego stanu psycho-fizycznego [...]. (z pamiętnika Olgi Staweckiej)



Szkoła Powszechna im. Królowej Barbary Radziwiłłówny przy ul. Trudnej

Szkoła Wydziałowa im. św. Kingi w Bochni przy ul. Bernardyńskiej





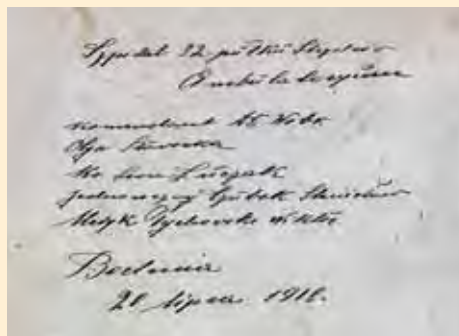
Od dziecka lubiła samotność, rozległe krajobrazy Krzęczkowa, pęd wiatru, dający jej poczucie wolności i tajemne rozmowy z wyimaginowanymi świętymi. (...) Chowana wśród tego bogactwa przyrody dzikiej, kocham całym sercem każdą trawkę polną i każdy kwiatek (...).



Olga Stawecka  
jako pielęgniarka



Odznaka  
1 pp Legionów  
Polskich



W 1915 r. po śmierci ojca, na prośbę matki, wróciła do Bochni. Po kursie sanitariuszek pracowała w szpitalach wojskowych w Bochni i Krakowie.

Od 1913 r. Olga działała w Związku Strzeleckim w Bochni i Krakowie. W 1914 r. wyruszyła na wojnę razem z bratem, z grupą bocheńskiej młodzieży. W intendenturze legionowej na Oleandrach w Krakowie, wykorzystując pośpiech mobilizacyjny, pod męskim imieniem, w mundurze legionisty, z krótko obciętymi włosami, ruszyła na front z 1 Pułkiem Piechoty Legionów Polskich. Nie była jedyną kobietą w męskim przebraniu.



(...) U ramion podniosły się złamane skrzydła, sen zsiadł się, byłam żołnierzem polskim i szłam na bój za świętą sprawę, niczego więcej nie pragnęłam (...). (O. Stawecka)

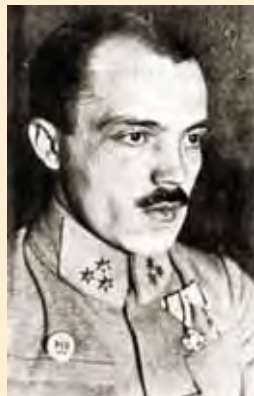
Skład personelu szpitala  
wojskowego w Bochni







Herb Lwowa,  
lata II RP



Ataman Dmytro  
Wytowskij

W tym budynku powstała  
Ukraińska Rada Narodowa,  
a od 1 do 22 listopada  
1918 r. mieścił się sztab  
ukraińskich sił zbrojnych.



18 października 1918 r. we Lwowie Ukraińcy utworzyli Ukraińską Radę Narodową, ogłosili zjednoczenie Galicji Wschodniej z Łemkowszczyzną (aż po Nowy Sącz), Północną Bukowiną i Rusią Zakarpacką. 1 listopada 1918 r. o godz. 3.30 ukraińskie oddziały, dowodzone przez atamana Dmytro Wytowskiego, zajęły część Lwowa i dworzec kolejowy.

## KOMENDA OBRONY LWOWA – 1918



Komenda Obrony Lwowa 1918. Lech Gluziński, Wawrzyniec Dajczak, Stanisław Bac, Tadeusz Sielecki, Stanisław Łapiński-Nilski, Julian Stasiniewicz ps. „Kmita”, Czesław Mączyński, Ajdukiewicz, Antoni Jakubski, Wacław Mejbaum, Stanisław Borkowski, Browiński, Ludwik de Laveaux, Zygmunt Pieracki, Lesław Węgrzynowski, Albin Garbień, Kazimierz Rechawicz ps. „Rak”.



Kpt. Czesław Mączyński  
Komendant Obrony Lwowa

30 października 1918 r. por. Ludwik de Laveaux, komendant Polskiej Organizacji Wojskowej we Lwowie, przewidując atak Ukraińców, ogłosił mobilizację. 1 listopada 1918 r. powstała Komenda Obrony Lwowa, na czele której stanął kpt. Czesław Mączyński. Od 1 do 19 listopada 1918 r. oddziały POW (studenci i młodzież) skutecznie broniły części miasta, aż do nadejścia odsieczy z Krakowa.

W czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919), a następnie wojny polsko-bolszewickiej (1920), Lwowa bronili ochotniczo: chłopcy, dziewczęta – uczniowie lwowskich szkół, studenci, robotnicy i urzędnicy w liczbie 6022 osób. Najmłodszy miał 9 lat, najstarszy – 25. Zginęło lub zmarło z ran 439 żołnierzy i członków wojskowej służby sanitarnej, w tym 12 kobiet. 120 poległych było uczniami.



Antoś Petrykiewicz  
(1905–1919)  
– najmłodszy kawaler  
orderu Virtuti Militari



Czternastoletni Jurek Bitschan  
– poległ w ostatnim dniu walk  
o Lwów 21 listopada 1918 r.  
(syn Aleksandry Bitschan-Zagórskiej  
– komendantki OLK Lwów)



Nieznany z nazwiska  
obrońca Lwowa





W dniach 9–19 listopada 1918 r. na odsiecz Lwowa wyruszyło z Krakowa w 6 pociągach (w szpicy pociąg pancerny) 1228 żołnierzy i 140 oficerów, m.in. dowódcy: mjr Julian Stachiewicz, ppłk Michał Karaszewicz-Tokarzewski oraz m.in. kompania por. Feliksa Jędrychowskiego z Bochni, 15 Pułk Piechoty LP „Wilków” z Bochni, kompania por. Kaszy z Jarosławia, kompania por. Krudowskiego z Krakowa oraz oddział kobiecy (studentki z UJ) pod komendą Olgi Staweckiej.



Pociąg Pancerny „Piłsudczyk” brał udział w walkach o Lwów



Olga



Pociąg Pancerny „Śmiały” brał udział w walkach o Lwów



Odznaki patriotyczne „Samarytanin Polski”



Pociąg sanitarny Czerwonego Krzyża, jadący do Lwowa



Odznaki patriotyczne „Samarytanin Polski”

Pociąg wiozący gen. Józefa Hallera i jego armię na odsiecz Lwowa i Kresów Wschodnich w kwietniu 1919 r. zatrzymał się w Bochni na ok. 20 minut. Generał był owacyjnie witany przez mieszkańców miasta, delegację górników i orkiestrę salinarną. Wydarzenie to wspomina uczeń bocheńskiego gimnazjum, Paweł Mucha:

Tłumy ludzi i cała młodzież na dworcu. Nasza klasa tworzy część porządkowego szpaleru przy torze Kraków – Lwów. Wjechał ogromnie długi pociąg pełen błękitnych żołnierzy. Cieszą oczy liczne armaty na platformach. Z wagonu wysiada szczupły, czarnowłosy o bladej twarzy generał w rogatywce i błękitnym mundurze. Podnosi się ogromny krzyk: Niech żyje generał Haller, niech żyje Polska. Generał schodzi po stopniach wagonu, bierzemy go w ramiona, niesiemy wzdłuż utworzonego szpaleru. Orkiestra miejscowych górników gra hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wiwatom i radości nie ma końca. Wygłasza powitalne przemówienie przedstawiciel ludności, krótko po żołniersku odpowiada generał. Czas nagli. Sygnał lokomotywy do odjazdu. Znowu niesiemy generała do wagonu. Pociąg rusza w kierunku walczącego Lwowa.

Paweł Mucha – Czasy wielkich przemian. Ludzie, zdarzenia, refleksje (maszynopis)



Fotografię wykonał Adam Bothe, gimnazjalista, który po maturze wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego. Zmarł w sierpniu 1920 r. w szpitalu wojskowym i spoczął w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Orackiej.



Odznaka pamiątkowa Armii Hallera z 1920 r.



Odznaka patriotyczna



Orzeł Armii Hallera



Odznaka „Miecz Hallerowski”





Już w walkach powstańczych XIX w. brały udział kobiety, walcząc z bronią w rękę o wolność Ojczyzny. Nie było społecznego zrozumienia dla ich postawy, choć szanowano i podziwiano ich bohaterstwo. Walczyły w męskim przebraniu i często pod męskim imieniem. Wiele kobiet pełniło funkcje pomocnicze wobec wojska, w oddziałach sanitarnych, w intendenturze, na zapleczu w powstańczych obozach. Jesienią 1918 r. w obronie Lwowa brały czynny udział, wspierając w walce ojców, braci czy synów. Najwięcej jednak kobiet zgłosiło się do służby sanitarnej. Przyjęto tyle, ile było trzeba, pozostałym zaproponowano pracę kuriersko-wywiadowczą. Kurierki utrzymywały łączność pomiędzy walczącymi oddziałami, przносиły rozkazy, meldunki i korespondencję. Miały też zadania wywiadowcze, zbierały i przekazywały informacje. W tym celu, niejednokrotnie z narażeniem życia, przechodziły do dzielnic zajętych przez Ukraińców. W walkach o Lwów zginęły m.in. dwie sanitariuszki pochodzące z Ziemi Bocheńskiej: Ludwika Chudecka (1891–1919) z Targowiska i Janina Prus-Niewiadomska (1895–1919) z Bochni.



Janina Prus-Niewiadomska  
poległa na Persenkówce  
6 stycznia 1919 r.



Tablica pamiątkowa  
w dawnej Szkole Wydziałowej  
im. św. Kingi w Bochni  
przy ul. Bernardyńskiej



Grób Ludwika Chudeckiej  
na Cmentarzu Orłąt  
we Lwowie. Zginęła na Górze  
Stracenia 10 lutego 1919 r.



Tymczasowy grób Janiny Prus-Niewiadomskiej przed  
przeniesieniem jej prochów do katakumb na Cmentarzu Orłąt

Ochotnicza Legia Kobiet (OLK) to pierwsza w Polsce kobieca regularna formacja wojskowa. Istniała przeszło 3 lata. Oddziały OLK stacjonowały w wielu miastach Polski. Legionistki brały udział w walkach o Lwów i Małopolskę Wschodnią oraz w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. OLK powstała w grudniu 1918 r. z oddziałów milicyjnych. Komendantką została kpt. Aleksandra Zagórska. W żeńskich bojowych plutonach OLK walczyły: słuchaczki uniwersytetów, córki dozorców, robotnice, konduktorki. Każda miała swój pseudonim.



Komendantka OLK  
mjr Aleksandra Zagórska



Oddział OLK

## SŁUŻBA KURIERSKA I WARTOWNICZA

Olga Stawecka najpierw była kurierką w Snopkowie pod Lwowem, a następnie komendantką oddziału wartowniczego OLK we Lwowie. Wtedy zdała tzw. maturę wojskową. Kurierki i sanitariuszki najczęściej ginęły od kul ukraińskich strzelców wyborowych. Na słynnej „Reducie śmierci” na Persenkówce ważył się los miasta, okrążonego pierścieniem wojsk ukraińskich. Broniło jej 300 polskich żołnierzy, służbę medyczną pełniły sanitariuszki, m.in. Janna Prus-Niewiadomska z Bochni.

Przemarsz oddziałów OLK ulicami Lwowa





Warunki w koszarach zajmowanych przez OLK były bardzo trudne. Aby zrekompensować legionistkom tę sytuację, wojskowe władze miasta zdecydowały, by zorganizować dla nich świetlicę – kantinę. W realizacji tego zamiaru pomogła amerykańska delegacja Związku Młodzieży Chrześcijańskiej YMCA. Pierwszą uroczystością w świetlicy było wręczenie odznaki „Orleńa”, przyznawanej za dzielność i wierną służbę Ojczyźnie w latach 1918–1919.



Odznakę „Orleńa” nadawano do 1938 r. wszystkim obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich podczas wojny polsko-ukraińskiej. Ustanowiono ją rozkazem MSW z dn. 13 XII 1921 r. Odznakę wykonano w formie krzyża, który tworzą cztery stylizowane sylwetki orłów. W środku w okrągły medalion wpisano – „Obrońcom Kresów Wschodnich”. Druga wersja odznaki w części środkowej miała herb Lwowa, otoczony wieńcem z liści laurowych i z krzyżem Virtuti Militari. Odznaka została ustanowiona i nadawana z dyplomem, z osobistym podpisem dowódcy Armii „Wschód”, gen. Rozwadowskiego. Gdy zmarł w roku 1938, nikt nie był upoważniony do jej nadawania.



Odznaka Honorowa I Lwowskiego Oddziału Legii Kobiet przyznawana była kobietom, walczącym w OLK w obronie Lwowa, wojnie polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej i walkach o Wilno. Odznaka ma kształt odwróconej tarczy, otoczonej wieńcem z liści laurowych. W środku, w owalnym polu umieszczono postać kobiety w wojskowym mundurze, przedstawiającą Emilię Plater, uczestniczkę powstania listopadowego. Wokół niego napis: I. LWÓW. BAON O.L.K. IM. EM. PLATTER.







Olga Stawecka (w środku) wśród legionistek: podplutonowej Jednokowskiej i plutonowej Darborówny. Stanisławów – sierpień 1919 r.



Odnaka pamiątkowa „Za Trud i Ofiarność Ochotniczej Legii Kobiet 1918–1920”. Odnaka została ustanowiona w 1920 roku przez Komendę Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie.



Legionistki z Ochotniczej Legii Kobiet, pocztówki, po 1919 r.



Olga Stawecka przyjmuje meldunek



Po przeniesieniu kpt. Aleksandry Zagórskiej do Warszawy na stanowisko dowódcy i kierownika Wydziału OLK przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, dowództwo OLK we Lwowie powierzono Oldze Leopoldynie Staweckiej od dnia 10 marca 1920 r.



Olga Stawecka przed oddziałem OLK

Na wiadomość o walkach o Lwów Olga Stawecka zwolniła się ze szpitala w Bochni i natychmiast pojechała do Lwowa. Zgłosiła się do komendantki OLK kpt. Aleksandry Zagórskiej. Praca Olgi w OLK, jej operatywność i dyscyplina, a także autorytet, jaki miała u ochotniczek, spowodowały jej awans na sierżanta. Równocześnie w czerwcu 1919 r. dostała rozkaz wyjazdu do Stanisławowa jako komendantka tamtejszej OLK. Legionistki zabezpieczają miasto przed rabunkiem i rozbojem. Wystawiają warty przy magazynach Wojskowego Urzędu Gospodarczego, Banku Hipotecznego, gmachu dyrekcji Okręgu Skarbowego i innych obiektach, opuszczonych przez władze i wojska ukraińskie. W czasie walk pozycyjnych, jako sierżant, dowodziła 57-osobowym oddziałem OLK. Przekształciła go w jednostkę w pełni wojskową (umundurowaną i uzbrojoną).



Olga Leopoldyna Stawecka w szpitalu wojskowym  
(pierwsza z prawej)

**Pieśń**  
**I Ochotniczej Legji Kobiet we Lwowie**

Na nutę marsza „Hej Strzelcy wraz!”

Już ogień dział ucichnął hen! w oddali,  
Odetchnął nasz znękany, drogi Lwów,  
Popłyniem znów na wolnej życia fali,  
Wnet spełni się najdroższy z naszych snów.  
Kobieta mundur z dumą szczęścia bierze,  
I w świętej sprawie służy w O. L. K.  
Życie swe niosąc Ojczyźnie w ofierze, –  
Nie splami go żalu ni trwogi ła!

Hej trąb, hej trąb,  
Strzelecką trąbką wdał,  
A kłój, a rąb,  
I w łeb lub w serce pal! (bis).

A.Z.  
Lwów, wiosną 1919 roku

„Pod karabinem” Rok I, Wilno, styczeń-luty 1920, nr 1



Elwira Rozenberżanka,  
naczelný lekarz  
jednego z baonów OLK



Poczet sztandarowy OLK Lwów





*Olga Leopoldyna  
Stawecka z podwładnymi*



*W dniu 11 lutego 1920 r. w kościele Mariackim w Krakowie Olga Leopoldyna Stawecka i kpt. Józef Popkowski zawarli związek małżeński.*

W liście do Heleny Mniszkówny Olga pisała:

*(...) Napotkałam na drodze swojej kapitana Popkowskiego. Od pierwszej chwili dziwne wywarł na mnie wrażenie. Dobry, subtelny, porwał mnie swą szlachetną duszą, pełną ideałów oraz zdrowymi zasadami. Starszy o 11 lat ode mnie, bardzo jeszcze przystojny, robił wrażenie w każdym calu zacnego opiekuna. Osoba moja nie była mu obojętną, zainteresował się mną aż nadto. Widziałam w nim odbicie własnej duszy, odpowiadał mi całkowicie. Lgnęłam do niego, jak dziecko do ukochanego ojca. Nie porywały mnie jednak głębie szafirowych oczu kapitana ani jasna uśmiechem twarz, ale pełne szlachetnego zapału słowa, wiara gorąca, sprawiedliwe i dobre uczynki. Wiedziałam, że znalazłam przyjaciela.*



Jedno z nielicznych  
zdjęć „cywilnych”  
Olgi Staweckiej



Olga Stawecka  
z kpt. Józefem Popkowskim.  
Kraków 1920 r.

## **Wkrótce okazało się, że małżeństwo było wielką pomyłką i rozczarowaniem.**

Olga zwierzała się przyjaciółce:

(...) Oddałam mu rękę bez wahania. Wychodząc za mąż, nie chciałam stracić swobody ducha, możliwości pracy dla ukochanej Ojczyzny, ni przestać rwać się na wyżyny, ku ideałom (...).

Mąż jednak widział to inaczej. Chciał, by żona była w domu, dbała o niego.

Domagał się, by zrezygnowała ze służby wojskowej i ze swoich ideałów.

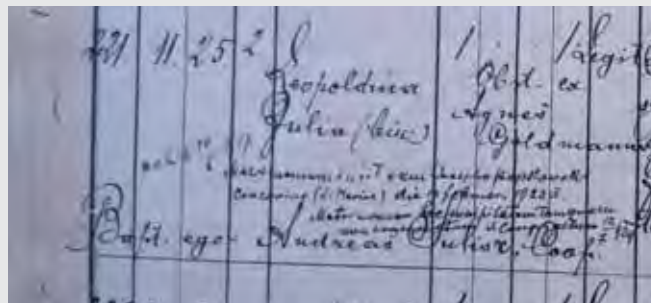


Fotografia ślubna państwa Popkowskich.  
Wizerunek męża odcięty nożyczkami świadczy  
wymownie o dramacie Olgi



W sierpniu 1924 r. Olga Leopoldyna Stawecka uzyskała unieważnienie ślubu dyspensą *Matrimonium ratum non consumatum*.

Tym aktem zamknął się kolejny rozdział jej życia, a mógł rozpocząć się następny i... ostatni.



Fragment metryki urodzenia Olgi Staweckiej z adnotacją o unieważnieniu małżeństwa

*Bracia Olgi, Franciszek i Edward, walczyli w Legionach Polskich. Franciszek poległ śmiercią bohatera. W maju 1922 r. Olga pisała do brata Edwarda serdeczny list pełen siostrzanych uczuć i zapewnień o wspólnych ideałach. List zaczyna się od słów: Edwardzie mój Najdroższy! (...) a kończy list słowami: (...) Edwardzie, jeżeli mi przyjdzie odejść, to odejdę jednak z wiarą i ufnością, że pozostaniesz wiernym moim i swoim ideom, i że pozostaniesz niezmiennym w swoich dążeniach do tego co wzniosłe i wielkie i szlachetne.*



Olga Stawecka z braćmi Edwardem i Franciszkiem



Nad grobem brata Franciszka Staweckiego



**Olga Stawecka dowodziła kompanią OLK w czasie obrony Wilna, w lipcu 1920 r. Podczas tych walk była ranna w płuco.**

Do Heleny Mniszkówny pisała:

*(...) Rzuciłam się w wir największej walki z myślą by zginąć za świętą Sprawę, a krwią swoją odkupić winę męża mojego, który nosił mundur oficera wschodnich legionów i Wojska Polskiego. Fatum inaczej zarządziło, wróciłam żywa, wyczerpana walkami, zdruzgotana moralnie naszą defensywą. Otrzymałam rozkaz od dowództwa zatrzymania się w Warszawie, celem (nieczytelne) i formowania baonu na obronę Warszawy (...).*

Udział Olgi Staweckiej w obronie Wilna został wysoko oceniony, o czym świadczy awans do rangi porucznika i odznaczenie Krzyżem Walecznych.



Por. Olga Stawecka



Wanda Gertz - Komendantka OLK w Wilnie



Harcerki wileńskie



Obsługa karabinu maszynowego



„Pod karabinem” – pismo II OLK w Wilnie



Studentki wileńskie z II kompanii OLK; pod dowództwem Olgi Staweckiej broniły miasta w 1920 r.



Przemarsz oddziałów OLK ulicami Warszawy



Grupa legionistek OLK; w centrum siedzi mjr Aleksandra Zagórska, za nią stoi jej adiutantka Stanisława Paleolog – przyszła komendantka Policji Kobiecej, Warszawa 10 października 1920 r.

Wobec zagrożenia stolicy do wszystkich formacji wojskowych zgłaszali się ochotnicy w liczbie dotąd niespotykanej. Podobnie zaciąg ochotniczy do OLK osiągnął apogeum. Głównie z ochotniczek został sformowany, w pierwszych dniach sierpnia 1920 r., Batalion Liniowy w sile 2 kompanii i oddziału karabinów maszynowych, łącznie ok. 400 legionistek.

Warszawskie Koło Opieki nad Ochotniczą Legią Kobiet ofiarowało Batalionowi Liniowemu sztandar, który został uroczystie poświęcony w katedrze św. Jana 12 sierpnia 1920 r.

14 sierpnia Batalion Liniowy OLK wyruszył na Grochów, pobłogosławiony przez nuncjusza papieskiego Achilleusa Ratti (późniejszego Piusa XI). Na czele legionistek szła mjr. Aleksandra Zagórska ze swoją adiutantką Stanisławą Paleolog. Legionistki szły Nowym Światem i Krakowskim

Przedmieściem, a potem mostem Kierbedzia. Batalion OLK rozlokował się w Parku Skaryszewskim i na błoniach za parkiem. Inne Oddziały OLK przeszukiwały lasy w rejonie Otwocka i Świdra, gdzie ukrywali się żołnierze bolszewicy, którzy pozostali poza linią frontu.



Mjr Aleksandra Zagórska



## Warszawski dziennikarz „Rzeczypospolitej” w artykule „Za Agrykolą” tak pisze o Oldze Staweckiej:

*(...) Przyglądam się jej z zaciekawieniem: młoda, energiczna, wesoła, ma prostotę prawości żołnierską, a w uśmiechu dużo kobiecości (...).*



Olga Stawecka – Komendantka OLK

*I zwiedza też koszary:*

*(...) wszędzie czystość wprost zadziwiająca, ani źdźbła kurzu lub śmieci, a przecież jestem po południu. Do spania drewniane prycze, do przykrycia derkami. Czasem wisi przy łóżku jakaś kurtka – i nic więcej. Mężczyzna w koszarach ma więcej fatałaszek i drobiazgów niż te kobiety. Wyrzekły się wszystkiego biorąc ze swej kobiecości, tylko zamiłowanie do porządku i trochę estetyki, gdyż wszędzie, mimo gołych desek do spania, doniczki z kwiatami, co nadaje pustym salom koszarowym dużo ciepła i przytulności (...). Wchodzimy na chwilę do pokoju por. Staweckiej. Pokój obszerny, dużo kwiatów w wazonach. A z mebli łóżko polowe, biurko i dwa stołki. Ani szafy, ani szafki. I nigdzie porozkładanych rzeczy. Na ścianach wisi kilka plakatów, specjalnie rysowanych na temat legionistek. Jeden z nich, nad biurkiem w rogu, zwraca moją uwagę. Przedstawia on walczące legionistki. Jedna z nich, na wzgórku, ranna wypuszcza karabin z rąk i pada. Jest w rysunku życie, rozpęd – coś, co przykuwa uwagę. Dziękuję za dane mi informacje i pozwolenie obejrzenia wszystkiego. Odprowadzony do wyjścia przez p. porucznika opuszczam koszary (...).*



Legionistki w koszarach





W lutym 1921 r. por. Olga Stawecka na własną prośbę została bezterminowo urlopowana. Jeszcze przez miesiąc przebywała w Warszawie, po czym wyjechała do Wilna. Po krótkim tam pobycie, wiosną 1921 roku wróciła do Bochni. Tu zastała ją wiadomość o wybuchu III powstania śląskiego. W pamiętniku zapisała:

*(...) Przeczucia moje nie myliły się – echo trąbki wojennej dobiegło mnie. Tam, na Górnym Śląsku – powstanie! (...) Ja idę do Was, bracia kochani, pomścić śmierć gnębionych lata – ruinę Kalisza, rabunek mienia polskiego – Boże mój pozwól mi dojść do szarej braci i złożyć życie na ołtarzu miłości Ojczyźnie, pozwól, błagam Cię Chryste!! Wyjeżdżam na Górny Śląsk – nie mogę siedzieć beczynnnie i z dala obserwować bój z Tytanem, nie. Miejsce moje tam wśród szczęku zbroi, huku dział, a nie tutaj. Tutaj niech na etapie pracują ci, co nie zdolni broni nosić (...). A kiedy przyjdzie w mogile lec, nie płaczcie za mną proszę, ja z radością odejdę tam... a Wy będziecie dumni z śmierci mojej, bo nie wolno Wam opłakiwać zgonu żołnierza, który dla wielkiej idei położył swe życie! Modlitwę za mną ślijcie przed tron Najwyższego. Mogiła moja na ziemi górnośląskiej będzie strażnicą granicy polskiej, żywym pomnikiem polskości. Nie rozpaczajcie, ja idę z radością rozwinąć sztandar orła polskiego na ziemi górnośląskiej. Cokolwiek się stanie, nie rozpaczajcie. Bóg z wami!!*

Na front wyjechała z dwoma towarzyszkami. Na terenie objętym powstaniem Olga Stawecka pracowała jako sanitariuszka, zajmowała się też aprowizacją.



Legitymacja Olgi Staweckiej-Popkowskiej, wystawiona 8 czerwca 1921 roku przez Centralny Komitet Pomocy Górnoszlązakom w Zagłębiu Dąbrowskim z siedzibą w Sosnowcu



Gwiazda Górnoszląska ustanowiona w 1921 r.



Honorowy Krzyż Plebiscytowy 1920

W lipcu 1921 roku Olga Stawecka opuściła Górny Śląsk. Przez Mysłowice i Szopienice dotarła do Sosnowca. W pamiętniku pisze:

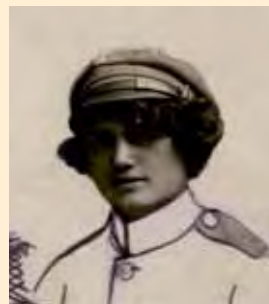
*(...) W naczelnem do[wó]dz[st]wie wymeldowałam się. Chciano mi wypłacić gażę – podziękowałam, nie po pieniądze ja przyszłam i nie one zawiodły mnie na G.[ó]rny Śl[ą]sk, ale idea, a za nią zapłaty nie powinno się brać. Serdecznie żegnana opuściłam gmach d[owó]dz[st]wa (...).*



W tym czasie Olga podjęła dwie ważne, życiowe decyzje: ostatecznie zakończyła się to „wojskowe” małżeństwo oraz postanowiła poświęcić się życiu zakonnemu.



Wśród pamiątek po Oldze Staweckiej zachowały się liczne fotografie legionistek, towarzyszek broni i przyjaciółek, przeważnie nieznanymi z nazwiska, choć na niektórych są serdeczne dedykacje dla Olgi. Jest też korespondencja od przyjaciółek i wpisy do pamiętnika.



Bronisława Jaroszówna z OLK we Lwowie. Na rewersie zdjęcia dedykacją dla Olgi Staweckiej, Stanisławów 2 kwietnia 1919 r.



„Wiem, że wielu ludzi kocha Cię, Poruczniku, a jeszcze więcej ludzi jest w Twojej władzy. Jedni dlatego, że Cię kochają, drudzy dlatego, że są Twoimi podwładnymi. Powinnaś więc być szczęśliwą, bo masz miłość i władzę – ale dlatego życie Twoje jest i będzie trudne. Pamiętaj Poruczniku, że bardzo ostrożny i uważny musi być ten, kto ma miłość, ludzi i władzę – bo tak łatwo jest zranić tych, co kochają i skrzywdzić tych, co podlegać muszą. Własne życie i własne serce też tak łatwo złamać, dlatego, Poruczniku, uważna bądź i ostrożna.

Warszawa 11.I.1921 r.

Janina Dłuska”

Wpis do pamiętnika Olgi Staweckiej

**Wśród przyjaciółek Olgi były dwie popularne w tym czasie pisarki: Helena Mniszkówna i Gabriela Zapolska.**



Helena Mniszkówna

Helena Mniszkówna (1878–1943), poza pisaniem powieści i opowiadań patriotycznych, działała społecznie na niwie oświatowej. Należała do Przy-sposobienia Wojskowego. Na tym polu zbliżyła się i zaprzyjaźniła z Olgą Leopoldyną Stawecką. W liście z 27 września 1921 r. Mniszkówna pisze do Olgi: (...) *Bądź przykładem dla przyszłych Polek w Odrodzonej Ojczyźnie i dla tych, które dzisiaj śladem Twoim idą i zawsze łącz dzielność żołnierza z wdziękami kobiety (...).*

Z czasem Mniszkówna stała się powiernicą najbardziej osobistych spraw Olgi. W listach do Heleny Mniszkówny zwierza się jej i dużo miejsca poświęca sprawie nieudanego małżeństwa. Olga jest bardzo szczera i otwarta. W jednym z listów wyraża prośbę (...) *Gdyby Czcigodna Pani zechciała być tak łaskawą i przysłała mi swoją fotografię, byłabym bardzo wdzięczną. Patrząc na tę szlachetną twarz, łatwo mi będzie żyć z przekonaniem, że jest jeszcze ktoś na świecie, przed kim można pochylić głowę (...).*



Z Gabrielą Zapolską (1857–1921), dramatopisarką i aktorką, Olga korespondowała w latach I wojny. W 1917 r. na jej prośbę, Olga, która wtedy pracowała jako sanitariuszka, dojeżdżała do Krakowa, by opiekować się mężem Zapolskiej, przebywającym w szpitalu wojskowym.

Po śmierci Gabrieli Zapolskiej we Lwowie, Olga Stawecka pisze rozgoryczona do Heleny Mniszkówny, że (...) *pogrzeb, zorganizowany przez miasto był bardzo nędzny, mimo że latarnie na ulicach, krepą były przykryte (...) i dalej (...)* Przykro mi bardzo, że na tyle przeróżnych związków kobiecych w całej Polsce ani jeden z nich nie złożył kwiatka na trumnie, ani jedna z kobiet nie wypowiedziała słowa pożegnania nad mogiłą zmarłej Geniuszki (...).



Gabriela Zapolska



„Legunka” była pismem Ochotniczej Legii Kobiet. Teksty i rysunki wykonane ręcznie, były powielane na tzw. powielaczu. Pismo było wydawane w bardzo małym nakładzie. Ukazało się 14 numerów, a dochód ze sprzedaży przeznaczony był na fundusz im. śp. Jurka Bitschana.

W niektórych numerach „Legunki” były artykuły Olgi Leopoldyny Staweckiej. W listopadzie 1919 r. pisała o Józefie Piłsudskim, a w innym numerze o poległej legionistce Katarzynie Chorzępiance:

(...) Wiedziała ona, że na kobietę walczącą orężnie skierowane są oczy wszystkich. Z godnością i męstwem spełniała swój obowiązek wobec Ojczyzny, orężnymi czynami zdobyła sobie laur pośmiertny. Ta młoda dwudziestodwuletnia dziewczyna była wzorem nieustraszonego żołnierza. Wysłana z pierwszym transportem akademikzek krakowskich na obronę zagrożonego Lwowa, po odbyciu musztry i kursu karabinów maszynowych, na własną prośbę, już jako kapral, została wysłana przez dowództwo OLK na front. Kto nie widział kobiet walczących, ten nie może wyobrazić sobie męstwa i odwagi, jaką poszczycić się mogła zmarła. Brała czynny udział w tej strasznej ofensywie kwietniowej pod Lwowem, cudu waleczności dokazując ze swoją „maszynką”, za co też otrzymała nominację sierżanta. Przydzielona do 5 pp. karabinów maszynowych przeniosła się na front bolszewicki, gdzie po długiej, bohaterskiej walce ugodzona kulą nieprzyjacielską w piersi poległa na posterunku, o czym zawsze marzyła (...).

Oprócz poważnych treści było w piśmie miejsce na humor. W humorystycznym wierszyku poetka, podpisująca się „Analfabetka”, napisała o Oldze:

(...) Stawecka oczarowana  
wdziękiem kapelana  
Przy nim zapomina  
nawet kapitana  
Mundur pod szyją rozpina,  
Gorąco przeklina,  
Lecz wesoła mina.  
A muzyczka tirlu, tirlu,  
A muzyczka rżnie,  
A przy tej muzyczce  
Wszyscy bawią się (...)



Coraz częściej Olga odczuwała głos powołania zakonnego. Jej dziennik duchowy jest świadectwem rozwijającego się powołania i dojrzewania myśli o wstąpieniu do klasztoru. Zamierza zamienić służbę wojskową na służbę Chrystusową.

W czerwcu 1922 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Czechowicach-Dziedzicach. Będąc postulanką, pracowała tu jako nauczycielka w szkole ludowej przy zakładzie prowadzonym przez Siostry. Miała jeszcze wtedy ciągle niezłatwioną sprawę unieważnienia małżeństwa. W grudniu 1923 opuściła klasztor, by załatwić ostatecznie tę sprawę. Po uzyskaniu unieważnienia małżeństwa kontynuowała życie zakonne. Teraz wybrała Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej – Serafitek w Oświęcimiu. W notatniku Olga wpisała wiersz, wymownie oddający jej trudną drogę powołania.



Kościół i klasztor Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej - Serafitek w Oświęcimiu

Przez krwawy mej duszy łan  
Idę gdzie mój Bóg i Pan -  
W pośród kwiatów przez ciernie  
Idę wytrwale i wiernie  
Tam na szczyty samej Golgoty  
Skąd rozwinę mej duszy loty.

29 listopada 1925 r. rozpoczęła nowicjat. W dniu obłuczyn otrzymała habit i imię zakonne Maria Eligia. Reguła klasztorna wymagała całkowitej zmiany osobowości. Przyzwyczajona do wydawania rozkazów, teraz musiała nauczyć się nie tylko posłuszeństwa, ale też ubóstwa i pokory. Cierpliwie i wytrwale uczyła się być Siostrą Eligią, zgodnie z regulaminem i zwyczajami Zgromadzenia.

W tym czasie niewygojona rana płuca odezwała się już jako gruźlica. Z powodu leczenia w sanatorium i długiej rekonwalescencji s. Eligia przerwała nowicjat. Ponownie dopuszczona do nowicjatu została w 1927 r., a pierwsze śluby zakonne złożyła 20 czerwca 1928 r. Cierpienie pomogło jej przełamywać siebie w duchu posłuszeństwa i ubóstwa. Wyrazem tej przemiany jest kolejny wiersz z jej notatnika:

O spocznij na sercu bogactwo Ty moje  
Tyś droższy nad króle i pany  
A serce Cię moje nad berła przedkłada  
Ubogi Krzyżu drewniany.

Z czasem choroba płuc pogłębiała się. Śluby wieczyste złożyła już ciężko chora w 1932 r. Zmarła 7 stycznia 1933 r. w Białce Tatrzańskiej, gdzie przebywała na leczeniu. Pochowana została w Oświęcimiu 10 stycznia. Jej pogrzeb z asystą wojskową był wręcz manifestacją patriotyczną. Na trumnie por. Staweckiej – siostry Eligii położono jej czapkę wojskową i szablę. Złożeniu trumny do grobu towarzyszyła salwa honorowa. Zmarłą żegnała społeczność Oświęcimia, siostry Serafitki, przedstawiciele władz świeckich i Wojska Polskiego oraz przybyłe licznie towarzyski broni.



Grób siostry Eligii Leopoldyny Staweckiej na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu, w kwaterze sióstr Serafitek



Siostra Eligia stoi trzecia z lewej



Časy były niepewne. Można się domyślać, że s. Eligia jako doświadczony żołnierz prowadziła szkolenie obronne dla sióstr. W tym celu nawet uzyskała pozwolenie na posiadanie broni



Dom zakonny Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – Serafitek w Białce Tatrzańskiej powstały w 1926 r., gdzie zmarła 7 stycznia 1933 r. siostra Eligia Stawecka



## „Siostra Eligja.”

W roku 1921 straconym był podwójny i liliński, który służył w armii, który razka królów do dążyć i służyć armii, który razka królów do dążyć i służyć armii, który razka królów do dążyć i służyć armii...

Jako 17-letnia dziewczyna opuściła dom rodzinny w Bochni, w mundurze żołnierza, wstąpiła do 1. pułku...

Później była na froncie, poszła do szpitali, zaopiekowała się ranionymi, była w szpitalu, w szpitalu, w szpitalu...

W roku 1921 straconym był podwójny i liliński, który służył w armii, który razka królów do dążyć i służyć armii...

Olga Leopoldyna Stawecka, niezwykła postać, zasługuje na uwagę i pamięć. W latach Wielkiej Wojny była sanitariuszką. W 1918 r., po informacji o zajęciu Lwowa przez Ukraińców, zgłosiła się do służby w Ochotniczej Legii Kobiet. Awansowana do stopnia sierżanta, a później do stopnia porucznika OLK, walczyła w obronie Lwowa, Wilna, Grodna, Warszawy. Ranna w Wilnie, odznaczona Krzyżem Walecznych.

Uczestniczyła czynnie w III powstaniu śląskim. Krótko była mężatką, żoną kpt. J. Popkowskiego, a w końcu siostrą zakonną, serafiką, żyjącą w klasztorze pod imieniem s. Eligii. Pamięć o Oldze Leopoldynie Staweckiej przede wszystkim przechowują archiwalia, dokumenty i fotografie, spisane wspomnienia o niej, listy i jej notatnik, przechowywane głównie w archiwum klasztornym Zgromadzenia Córki Matki Bożej Bolesnej – Serafitek.

Olga Stawecka – siostra Eligja patronuje Jednostce Strzeleckiej JS 2004 w Oświęcimiu, która przyjęła nazwę s. por. Elgii Leopoldyny Staweckiej. Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej wystąpiło w październiku 2015 r. do Rady Miejskiej w Bochni z prośbą o upamiętnienie Olgi Leopoldyny Staweckiej, w jej rodzinnym mieście, nadając jej imię ulicy budowanej w rejonie Podedworca. Jednak propozycja ta w dalszym ciągu oczekuje na swój pozytywny finał.



Emblemat jednostki Z.S. „Strzelec” w Oświęcimiu im. s. por. Elgii Leopoldyny Staweckiej



Przewodnik Katolicki nr 6, s. 92 z 1933 r.

Wspomnienie Heleny Mniszek o Leopoldynie Staweckiej zamieszczone w „Kurjerze Warszawskim” nr 79 z 20 marca 1933 r.



PAMIĘĆ

We wrześniu 1921 roku Olga Stawecka otrzymała dyplom Dla Odważnych i Ofiarnych Kobiet Polek 1920, a w lutym 1922 r. została odznaczona Krzyżem Walecznych.



Medal Pamiątkowy  
za Wojnę 1918–1920  
„Polska swemu Obrońcy”  
– 3.10.1931 r.



Krzyż  
Obrony Lwowa



Odznaka honorowa OLK  
„Za trud ofiarny”  
– 31.12.1920 r.



Krzyż Walecznych  
– luty 1922 r.



Opinia mjr Aleksandry Zagórskiej o Oldze Leopoldynie Staweckiej



Odznaka Pamiątkowa  
Frontu Litewsko-Białoruskiego



Odznaka Pamiątkowa  
„Wybuch amunicji  
na dworcu  
Czerniowieckim”  
– 1919 r.

Redakcja językowa  
**Natalia Drozdowicz**

Konsultacja historyczna  
**Paweł Bezak**

Fotoskład i łamanie  
**Krzysztof Woźniak**

Redakcja techniczna  
**Marzena Milewska**

Transport, realizacja techniczna wystawy:  
**Marcin Dołowy, Kamil Łopacki,  
Robert Hasselbusch, Paweł Bezak**

Promocja  
**Marek Kassa, Bartłomiej Kłusek**

Prezentowane w niniejszej publikacji reprodukcje fotografii pochodzą m. in. ze zbiorów: Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Biblioteki Narodowej, Archiwum Narodowego w Krakowie Oddział w Bochni, Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – Serafitek oraz prywatnych.

ISBN 978-83-65439-67-3



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego





MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI

20. WZOWSZE



Stowarzyszenie  
Bochniaków  
i Miłośników  
Ziemi Bocheńskiej

Partnerzy:

Idiuna



FUNDACJA PROJEKTÓW AUTORSKICH



Patronat Medialny



POLSKA  
WYDAWNICTWO TYTUŁY.PL

naszemiasto.

HISTORIA

STOLICA

TVP

HISTORIA

Myśl Polska

HISTORIA  
.ORG.PL

ISBN 978-83-65439-67-3



9 788365 439673